Nr. 81. — Rocznik XXIII. **Wtorek, 10 kwietnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rudolf Mosse, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Gabinet Crispiego zastał włoską Izbę deputowanych po jéj ponownem zebraniu się w niezbyt życzliwem dla siebie usposobieniu. Nadzieje opozycyi w tej Izbie wzrosły w téj saméj mierze, w jakiéj nedzieje gabinetu się zmniejszyły, — a to dlatego, ponieważ utrwaliło się przekonanie, że porozumienie pomiędzy komisyą finansową a gabinetem nie da się osięgnąć i że braknie ciągle jeszcze silnéj i zwartéj większości rządowéj. Niepewność sytuacyi parlamentarnéj — jak donoszą z Rzymu — powoduje gabinet do tego, że zamierza otworzyć jeszcze decyzyą Izby o rządowym programie reformy finansowéj. Wszystkie oficyalne dzienniki podnoszą nieodzowną potrzebę natychmiastowego przystąpienia do obrad nad preliminarzem budżetu, a Crispi zdaje się istotnie być zdecydowanym na to, aby obrady nad reformą finansową i administracyjną wyprzedziła dyskusya budżetowa.

Przewodniczący i sprawozdawca parlamentarnéj komisyi finansowéj, dep. Vaccheli, powrócił w ostatnich dniach minionego miesiąca z feryi wielkanocnych do Rzymu i rozpoczął już pracę nad wygotowaniem sprawozdania o rządowych przedłożeniach finansowych, które w połowie kwietnia będzie mogło być przedłożone Izbie deputowanych. Dla komisyi minął już zatem czas układów i kompromisu z rządem, skoro praca nad referatem już rozpoczęta, a referat ten niezawodnie nie będzie mógł być przyjętym przez rząd. Ponieważ jednak postawa niektórych dzienników pozwala przypuszczać, że w grupie Zanardelliego i Giolittiego w Izbie, nie braknie chęci zbliżenia się do rządu, przeto nie jest zupełnie wykluczoną możliwość, ażeby wbrew sprawozdaniu komisyi znalazła się w Izbie większość dla zasadniczych propozycyi rządu.

Wedle dzisiejszéj depeszy rzymskiéj Crispi przybył na sobotnie posiedzenie komisyi finansowéj i oświadczył, że nie myśli zaniechać podatku rentowego, zaprojektowanego przez ministra finansów Sonnina. Co się tyczy wydatków na wojsku, to zaznaczył Crispi, że pod żadnym warunkiem nie może poczynić większych oszczędności w budżecie wojny i marynarki. Obecnie przedsięwzięte oszczędności są największą ofiarą, jaką ponieść można wobec wymagań teraźniejszości pod względem militarnym.

Zamachy anarchistyczne, jak już dawniéj wykazaliśmy, odznaczają się szczególniejszą bezmyślnością i szaleństwem. Ostatni zamach stanął w tym względzie najwyżéj; bezmyślność, z jaką został wykonany (zbrodniarz postawił bombę na oknie w czasie, gdy lokal był prawie próżny) dowodzi jak najdobitniéj, że ze strony podobnych idyotów nie potrzeba się obawiać poważnych wstrząśnień, ani przeobrażenia porządku społecznego. W ogólności przecenia się znaczenie zbrodni anarchistycznych, jeśli uważa się je za wstęp do jakiejkolwiek rewolucyi socyalnéj, jak to czynią powierzchowni obserwatorzy. Socyalne rewolucye uskuteczniają się o wiele trudniéj, a przedewszystkiem o wiele wolniéj od politycznych. Łatwiéj usunąć Grévego i zamianować Carnota, łatwiéj nawet zdetronizować klęskę sedańską zdyskredytowanego Napoleona i proklamować republikę, niźli zaprowadzić jakikolwiek nowy, radykalny system socyalno-ekonomiczny. Jaki zaś skutek wywrzeć może na socyalno-ekonomiczne życie całego narodu kilka bomb, godzących w ludzi najniewinniejszych lub w samych apostołów anarchizmu? Poledz może kilka lub kilkanaście ofiar nieszczęśliwych, kilka głów szaleńców anarchistycznych spadnie pod gilotyną, oburzenie weźmie górę nad przestrachem, rząd chwyci się środków energicznych, bezwzględnych — a naród, jako taki, pozostanie spokojny. Anarchistyczna propaganda czynu może mieć jedynie podobny skutek, jaki mają zbrodnie zwyczajne, wynikające z rozmaitych namiętności ludzkich, lub zbrodnie, mające rabunek na celu.

Minister skarbu Plener, omawiając na sobotniem posiedzeniu sejmu wiedeńskiego, preliminarz budżetu, wspomniał także o reformie wyborczéj. Oświadczył on, iż jest rzeczą naturalną, że wielkie stronnictwa nie życzą sobie, aby radykalna reforma wyborcza zmieniła stósunek sił stronnictw. Umiarkowane stronnictwa nie mogą narażać państwa na podobny eksperyment. Z tego powodu i dla odparcia usiłowań, dążących do przewrotu istniejących w tym względzie stósunków, zgodzono się na postawienie nowych pozytywnych zasad dla zmiany prawa wyborczego.

W dalszym ciągu swéj mowy protestuje minister przeciwko insynuacyi dwóch mówców, jakoby akcya rządu w sprawie reformy wyborczéj była tylko pozorną, tudzież przeciwko podburzaniu mas i niewłaściwemu wciąganiu korony do dyskusyi.

Korona upoważniła rząd do postawienia propozycyi, celem nadania prawa wyborczego robotnikom. Za formę téj propozycyi jedynie rząd jest odpowiedzialny.

W klubach krytykowano bardzo surowo zasady reformy wyborczéj, przez rząd przedłożonéj, ale rząd nie ma prawa ustępować w skutek tego ze stanowiska, które zajął po należytéj rozwadze. Stworzenie nowéj grupy wyborczéj dla robotników nie jest ani potwornością, ani nowością, ale uzupełnieniem faktycznie istniejącego systemu. Téj nowéj grupie, któ éj siła podatkowa jest niezmiernie słaba, nie można przyznawać zbyt wielkiéj liczby mandatów, aby nie zmieniać stósunku sił grup dotychczasowych.

Minister upewnia stanowczo, że rząd pragnie rzeczywiście reformy wyborczéj. Reprezentanci niższych warstw ludowych przyczynią się do politycznego wykształcenia tych warstw. Minister nie wierzy w rychłe nawrócenie socyalnych demokratów, ale obecność ich w parlamencie może się przyczynić do złagodzenia istniejących przeciwieństw.

---

* *Piszą nam:*

z Gniezna, 8 kwietnia.

W korespondencyi z dnia 4 b. m. doniesiono, że Najprzewielebn. ks. Arcypasterz już za kilka dni przybędzie i zabawi w naszéj metropolii aż po uroczystości św. Wojciecha. Doniesienie to uzupełniam jeszcze wiadomością, że w samą uroczystość św. Wojciecha Sakrament Bierzmowania dwa razy będzie udzielany, rano podczas Wielkiéj Mszy św., po południu w czasie solennych nieszpór, a to za każdą razą w kościółku św. Jerzego.

Ponieważ spowiedź wielkanocna kończy się w katedrze w dzień odpustu św. Wojciecha, a spodziewane pielgrzymki dostarczą licznego konkursu penitentów, takich mianowicie, którzy Sakrament Bierzmowania będą chcieli przyjąć, przeto życzeniem Władzy Duchownéj jest: aby i kapłani z okolicy Gniezna i z Dyecezyi *o ile można najliczniéj przybyli* celem pomocy w konfesyonale.

Encyklika Ojca św. do Polaków.

II.

Drugie napomnienie ogólne, zawarte w Encyklice, wychodzi z tego założenia, jak wiele na tem zależy *w życiu narodów* i *monarchów*, czy Kościół katolicki u nich zażywa należytéj czci i szacunku, *czy też znieważanym jest* przez *niesprawiedliwość i pogardę*. Kościół bowiem z rozporządzenia Bożego posiada wielką władzę *rządzenia społeczeństwem* ludzkiem. Dalekim jednak jest od tego, żeby sobie na mocy tak wielkiéj powagi *przywłaszczał* cokolwiekbądź z obcego prawa lub *godził się* na czyjeśkolwiek *nieprawne zakusy*.

Potwarzą tylokrotnie zbitą jest twierdzenie, jakoby Kościół przeciwny był państwu „nowożytnemu“ i postępowi. W rzeczy saméj nie uczy on niczego i nie przepisuje niczego, coby się sprzeciwiało szczęściu i postępowi ludów, albo szacunkowi przynależnemu ich władzom.

Nawołując jednak wiernych do poszanowania władzy, nie skąpi także jéj reprezentantom nauk najzbawienniejszych.

„Ci, którzy mają w swem ręku władzę“, powiada Ojciec św., „powinni ją wykonywać, jak Bóg wykonywa Swą wszechmoc i opiekę nad ludźmi, władza ich powinna być *sprawiedliwa*, usposobieniem ojcowskiéj dobroci przypominać władzę Boską i być sprawowana jedynie na dobro społeczeństwa. Kiedyś Bóg będzie sędzią sprawowania władzy, a surowość rachunku, jaki Mu władze zdadzą, odpowiadać będzie wielkości zadania, jakie spełniali.“

Nie jestże to sąd najsurowszy, wypowiedziany z całą otwartością na tę, zwłaszcza téż w obec słabych, wykonywaną *racyą stanu*, któréj wyroki niechrześciańskie często wielkich a daleko częściéj małych i podrzędnych władzców rozgrzeszać niby mają za wszystkie nadużycia, których się dopuszczają w imię „obowiązku“ rządzenia i utrwalania „ładu i bezpieczeństwa“?! Niech giną rodziny, obyczaje przyrodzone, dary Boże nadane opatrznościowo, byle tryumfowała owa jednostronnie, samolubnie, wyzyskująco a bezwzględnie pomyślana *racya*, która rozbrat wzięła z zasadą miłości bliźniego, a miłość tę piętnuje nadto mianem słabości, niedołęstwa i t. p. Iluż to „prawodawców“ nawet wzywa swe rządy, żeby twardo stały przy niechrześciańskiéj zasadzie?!

Kto czytać umie i zrozumieć potrafi wzniosłe, ojcowskie wywody odnośne Ojca św., upatrywać w nich musi najżyczliwszą a opiekuńczą dla pokrzywdzonych przestrogę, skoro daléj wywodzi, że niesprawiedliwość i bezwzględność wpycha narody i ich przewodników w odmęt, po nad którym zamiast uszczęśliwienia, zalega „trwożna nieszczęść obawa“ (anxia calamitatum formido).

Jakże trafne to orzeczenie, stósuje się do przejętego lękiem usposobienia, jakie dziś ogarnia wszystkie sfery tegoczesnych stósunków, gdzie sprawy ich wyzwalają się z pod zakonów Kościoła (ecclesiae ductum recusant). Drżą przed jutrem, przed następną nieledwie chwilą wszyscy. Takiego się świat doczekał uszczęśliwienia ze swą nieomylną *racyą stanu*.

Ale ten sam Ojciec św. dobrotliwy i pasterz najlepszy, ani tłómaczy ani rozgrzesza owego „zamętu“, lecz woła głosem wielkim do swych wykonawców pasterskiego urzędu: „Będzie to szczęściem dla waszych wiernych, gdy unikać będą podszeptu sprawców nieporządku (afflatus caveantur turbulentorum hominum), którzy używają wszelkich środków zbrodniczych w celu zamięszania i zburzenia państw. Jeżeli zaś spełnią wszystkie obowiązki dobrych obywateli i wierności, należnéj Bogu, zakwitnie téż wierność dla dobra publicznego i władzców.“

Po takiem napomnieniu mędrcy niechrześciańscy, wyznawcy nowoczesnego samolubstwa społecznego, ubóstwiający siłę przed prawem, czyż niespodziewali by się w dalszym ciągu jakiegoś katechizmu zdawania się na wolą mocniejszego, jakiegoś kodeksu służalczości, zaprzepaszczającéj najświętsze prawa?!

Ale nie takiemi słowy przemawia nie takiemi pojęciami i wyobrażeniami działa władzca nad władzcami, namiestnik tego króla królów, w którego państwie uznaną jest jedna główna zasada miłości i sprawiedliwości.

Nie zaleca tego co ludzi i społeczeństwo poniża i godności pozbawia, lecz zaleca te najprostsze, ale niespożyte środki, które nadają hartu i spójności rodzinom i społeczeństwom, zwłaszcza też narażonym nie tylko na wewnętrzne, ale i na zewnętrze niebezpieczeństwa.

„Zwracajcie waszę uwagę i gorliwość, woła Ojciec św., na *społeczność domową*, *na wychowanie młodzieży i duchowieństwa*, na najodpowiedniejsze środki *wykonywania miłości chrześciańskiéj*. Czystość i szlachetność życia prywatnego, tego *źródła głównego*, z którego się rozlewa zdrowie we wszystkie arterye społeczeństwa świeckiego, należy osięgnąć za pomocą świętości takiego *małżeństwa*, jakie ustanowiły prawa Boże i kościelne, to jest jednego i nierozerwalnego.“

Postawiwszy powyższe trzy tezy i fundamenta ozdrowotnienia i zahartowania społeczeństwa, czemuż jeszcze specyalnie zwraca Ojciec św. uwagę na świętość i nierozerwalność małżeństwa? Czyż dla tego, że w czasie najsromotniejszego upadku naszego przed stu laty pogwałcenie nierozerwalności małżeństwa najwyraźniéj się objawiało jako wyraz ogólnéj demoralizacyi? Czyż dla tego, że i dziś w jednéj mianowicie dzielnicy, objaw rozwodzących się małżeństw jeszcze niestety nie należy do rzadkości? Być może, ale i to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wzniosły nasz prawodawca miał tu na myśli inne jeszcze, grożące nam niebezpieczeństwo, tj. zawieranie małżeństw mieszanych i pokusy, jakie „duch postępu“ wzbudza w społeczeństwie rozpraszającem się, na zawieranie luźnych małżeństw niekościelnych, otoczonych przywilejami prawodawstw i władz sądowych.

Jakkolwiek obyczaj utwierdzony chroni nas jeszcze od wielu niebezpieczeństw z takich stósunków, już jednak w jednę i drugą stronę zdarzają się niekiedy objawy takiego rozkładu, mianowicie w stósunku do schizmy i w dziedzinach jéj przewadze podległych. Dla tego wdzięczność się należy Ojcu św. za przestrogę, którą nam pośrednio daje bez podrażniania systemów, upatrujących właśnie w tym punkcie wielką dźwignią „asymilacyi“, podejmowanéj niby w interesie kultury, postępu, tolerancyi, równego prawa.

A czemuż to, zalecając daléj wielką troskliwość około wychowania młodzieży, uczy nas, że powinniśmy strzedz się szkół i gimnazyów, w których *z zasady nauczają* błędów o wierze albo gdzie bezbożność jest na porządku dziennym, że powinniśmy unikać szkół, gdzie nauka nie odbywa się na zasadach religii i gdzie jéj przepisy bywają uważane za niepotrzebne?

Nie dla tego, że my w naszem położeniu niejednokrotnie zmuszeni bywamy do posełania dzieci do szkół takich, lecz dla tego, żeby za pośrednictwem przestróg nam dawanych, odezwać się do sumienia tych, którzy takie szkoły tworzą, utrzymują, pod niebiosy wynoszą, i tych, którzy, jak to niedawno słyszeliśmy w sejmie pruskim, zaprzeczają racyi bytu dla uniwersytetów katolickich.

Jakże najwyższy stróż religii św. może mieć zaufanie do szkół takich czy to wyższych czy niższych? Dla tego też daje duchowieństwu swemu te zbawienne wskazówki:

„Nauka religii w szkołach winna być wzmocniona i uzupełniona przez naukę, którą lud *w pewnych dniach* otrzymuje w kościołach, gdzie ziarna wiary i chrześciańskiéj miłości znajdują niejako rodzimą glebę i dla tego rozwijają się i rosną.“

Wskazówka ta nie tylko nakłada bardzo ważny obowiązek na duchowieństwo, ale zarazem poucza nas, że mamy prawo żądać od duchownych, żeby tę mozolną ale nieobliczoną w błogich skutkach pracę, wykonywali sumiennie.

Wykonywać ją może oczywiście tylko duchowieństwo, należycie kształcone i duchowo uposażone. Posłuchajmy przeto poszczególnie, jak się Ojciec św. zapatruje na wychowanie duchowieństwa. Mówi on:

„Z tego wynika bardzo jasno, że wychowanie duchowieństwa tworzyć musi przedmiot osobliwszéj gorliwości i osobliwszéj baczności; duchowieństwo bowiem musi być wychowywane i kształcone w taki sposób, aby mogło wypełnić powołanie swoje, to jest w oczach ludzi uchodzić *za sól ziemi i światło świata* i być niem rzeczywiście. Młody duchowny winien od czasu swéj młodości odznaczać się czystością nauki, jaką otrzymuje, i obyczajów, jakie przyjął, atoli ta sama troskliwość winna się także rozciągać na starszego kleryka, który niebawem ma rozpocząć pracę we winnicy Pańskiéj.

„Co do seminaryów, wiemy bardzo dobrze, Czcigodni Bracia, jak doskonałą była wasza gorliwość, i zamiast tę gorliwość Waszą zachęcić, wolimy wyrazić Nasze zadowolenie wam i wszystkim tym, którzy uważają to sobie za szczęście, gdy mogą pracować czy to nad rozwojem tychże, czy téż nad kształceniem ich uczniów. A ponieważ w obecnych dla Kościoła tak ciężkich czasach, kiedy wrogowie prawdy wzmacniają się a zepsucie nie pełza już w zastydzeniu, lecz za białego dnia kroczy bezczelnie, ponieważ dzisiaj *od duchowieństwa oczekujemy większéj pomocy i skuteczniejszych środków*, przeto potrzebną jest rzeczą, aby klerycy przygotowywali się silniéj do dobrego boju za wiarę i aby sobie przyswajali *wyższą pod każdym względem cnotę*, aniżeli kiedykolwiek dawniéj. Posiadacie wskazówki, jakie daliśmy co do metody, jakiéj się trzymać należy przy studyum, a mianowicie przy studyum teologii, filozofii i pisma św.; czuwajcie nad tem, aby profesorowie zastósowali się do niéj najzupełniéj i nie zaniedbywali bynajmniéj innych studyów, które są niejako ozdobą studyów poważniejszych i które dla kapłana są koniecznemi.“

Widzimy już z tych wywodów Ojca św., że duchowieństwo uważa jako główny filar, na którym spoczywa szczęście i przyszłość społeczeństwa, oczywiście *duchowieństwo przykładne i gorliwe, chrześciańską miłość czynnie dokumentujące*.

Tak mianowicie na polu życia kościelnego, ale i na polu życia obywatelskiego, do którego nie mniéj zaprawiać się powinni, bo „*nauczyć się mają teoretycznie i praktycznie wszystkiego, co dotyczy stósunków ich do obywatelskiéj powagi*“ (ut addiscant matureque induant prudentiam in iis attingendis, quae civilis sunt potestatis).

Jakże zbawiennie oddziałać powinna u nas uwaga ta, skoro jad fałszywego a chorego liberalizmu sączy się już w umysły nasze, a lękając się powagi duchownéj, niejednokrotnie sługom Bożym odmawia równouprawnionego spełniania obowiązków obywatelskich.

Owszem Ojciec św. zachęca zastępy swych szermierzy duchownych, żeby pomni na wymagania „obfitéj w dzieła miłości“ (caritas actuosa), a zarazem przez *czyn i prawdę* (opere et veritate) stosowali się do świeżo nam wszystkim w pamięci będącéj Encykliki *Rerum Novarum*, która tak jasno przedstawia sposób rozwiązania kwestyi robotniczéj, socyalnéj nie przez abstynencyą i poniechanie stosunków z objawami życia społecznego, lecz przez żywy udział we wszelkiego rodzaju stowarzyszeniach, gdzie się nadarza sposobność krzewienia słowa chrześciańskiego. Ci, którzy w tym kierunku pracują, wedle słów Ojca św., „skoro radą i powagą, środkami pie-

nieźnemi i pracą się przyczyniają do dzieła, od którego zależy szczęśliwość wielu, nawet szczęśliwość wieczna, ci zaprawdę najprawdziwiéj i znakomicie się zasługują około religii i swych współobywateli (ii verissime de religione et de civibus suis promerentur egregie).

A nie jestże napomnienie to i wskazówka dana duchowieństwu, zarazem moralnym naciskiem na wszystkie, a tak różnoliczne prądy, które bądź z urzędu bądź z zaciekłości antyreligijnéj i antykościelnéj Kościołowi i duchowieństwu stają na przeszkodzie w spełnianiu jego wzniosłéj missyi po za murami kościoła, w całym wirze życia praktycznego, coraz więcéj się oddalającego od zasad życia chrześciańskich.

Socyaliści a anarchiści.

Socyalizm naukowy i anarchizm naukowy zapewniają solennie, że nie mają nic wspólnego z sobą, że raczéj stanowią wybitne przeciwieństwa, czego też, wziąwszy rzecz ogólnie, zaprzeczyć niepodobna. Dążności socyalizmu mają na celu stworzenie społeczeństwa, któreby wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów, nawet życie prywatne i działalność prywatną jednostek regulowało i niemi kierowało; anarchizm chciałby stworzyć społeczeństwo, w któremby wolna wola jednostek nie znała żadnych więzów ani hamulców. Socyalno-demokratyczne państwo przyszłości można sobie wyobrazić. Mamy już nawet wzory podobnego państwa w naszym dzisiejszym ustroju społecznym; najlepszym z nich jest dom karny. Nie może to wprawdzie pochlebiać, lecz w każdym razie jest w tem słuszność, że w zakresie téj instytucyi wszystkie środki wytwórcze wzięło państwo w swe ręce, że ono kieruje produkcyą i stara się także zaspokajać potrzeby według swego uznania; trafniejszem byłoby może jeszcze porównanie z francuzką kolonią karną w Cayennie, chociaż lud nadaje jéj brzydką nazwę „suchéj gilotyny.“ Tu organizuje państwo nawet niezbędne roboty rolnicze, czego w naszych cuchthauzach nie podobna tak łatwo przeprowadzić. Społeczeństwa anarchistycznego zaś nie sposób sobie w ogóle wyobrazić. Rozum ludzki buntuje się przeciw niemu; jak koło czworoboczne sprzeciwia się naszym pojęciom, tak samo trudno sobie wystawić istniejące spokojnie społeczeństwo, w którem nikt nie jest krępowany prawem, gdzie panuje gwałt publiczny, dodający w potrzebie powagi prawa.

Lecz chociaż w teoryi zdaje się zachodzić tak wielka sprzeczność pomiędzy socyalizmem a anarchizmem, w życiu praktycznem jednakże zauważamy ze zdziwieniem, że pomiędzy nimi istnieje stósunek pokrewieństwa. Socyaliści mówiąc o czynach anarchistów, ganią je wprawdzie; lecz zaznaczają przytém tylko, że zbrodnie te psują im ich działalność, a nie prowadzą jednak do żadnego celu. Jest to raczéj gniew na bezcelowość tych czynów, niż wyraz oburzenia moralnego, jakie np. zauważamy, gdy który ksiądz nadepnie jakiego agitatora socyalistycznego na odciski. W takim razie prasa socyalistyczna wszczyna zupełnie inną burzę. Nie spostrzegamy, żeby socyaliści w obec anarchistów ujawniali niekłamane obrzydzenie, jakie w każdym uczciwym człowieku wywołują potworne ich zbrodnie. Socyaliści starają się owszem wytłumaczyć je niedomaganiami społecznemi.

Doznaliśmy osobliwszego wrażenia, czytając w gazetach francuzkich, że tamtejsi deputowani socyalistyczni uznali chwilę za odpowiednią, aby stawić w Izbie deputowanych wniosek o zniesienie kary śmierci. Wszędzie rozlega się huk nabojów dynamitowych, z nieznaną w dziejach nikczemnością narażają anarchiści życie swych bliźnich i w takiéj chwili zjawia się wniosek, który nie ma dopuścić tego, żeby morderców spotkała najsurowsza kara! Wniosek ten, rozumie się samo przez się, nie zostanie przyjęty.

Gdyby mógł być przyjęty, w całéj Francyi nie byłby już nikt pewien swego życia przed zamachami anarchistycznymi. A jak lud pojmuje tę pieczę o zbrodniarzach anarchistycznych, pierwsze zwiastuny tego już się ukazały. Gdy w Londynie policya naszła klub Autonomią, rozwścieklony lud zburzył tam wszystko, a w Brukseli zrobiono z prezesem klubu anarchistycznego krótką sprawę, wieszając go na latarni. Na jego szczęście policya nadbiegła dość wcześnie i wywiodła go z téj niewygodnéj pozycyi. Nie pochwalamy wprawdzie takich aktów gwałtu, lecz żądanie zniesienia kary śmierci w chwili, gdy zamachy dynamitowe są na porządku dziennym, wydaje się nam dowodzić współudziału w winie, który obala najpoważniejsze twierdzenia o przeciwieństwach teoretycznych.

Oprócz tego stawa nam przed oczami osobliwsze zjawisko. Mimo całą różnicę, jaka istnieje pomiędzy teoryą socyalizmu, a teoryą anarchizmu, nie ma zapewne w obozie anarchistycznym nikogo, któryby tamdotąd nie był zaszedł drogą socyalizmu. Socyalizm jest etapem anarchizmu i z pewnością większa część tych, którzy się zowią anarchistami, nic nie wie o tym teoretycznym przeciwieństwie. Gadają oni o anarchii, wznoszą na cześć jéj okrzyki, lecz gdyby się ich wzięło na ścisłe spytki, to niewątpliwie w teoryi ich ujrzelibyśmy wielkie braki. Gdyby od nas żądano definicyi anarchizmu, powiedzielibyśmy: anarchistą jest demokrata socyalny, który rzuca bomby. I na sto razy mielibyśmy dziewięćdziesiąt dziewięć razy słuszność.

Lecz nadmieniliśmy już wyżéj, że teoryi socyalizmu i teoryi anarchizmu nie zbywa bynajmniéj na cechach wspólnych, jak to utrzymują socyaliści. Podają one sobie bratnie dłonie do wspólnéj walki przeciw religii i stawają do niéj w jednym szeregu. Okazuje się tu znowu prawdziwość zdania, że podkładkę każdéj wielkiéj kwestyi poruszającéj ludzkość stanowi religia. Sprzymierzeńcy na tym polu łączą się i na innych. Kwestya społeczna jest także kwestyą, czy za, czy przeciw Bogu, i że tego już dawniéj nie zauważono, świadczy o pożałowania godnem zaślepieniu. Nasze warstwy nadające ton, sądzą, że się przecisną pomiędzy obydwoma obozami, używając idei Bożéj jako wędzidła na innych, a uwalniając od niéj siebie samych. To nie uchodzi. Albo trzeba się poddać szczerze idei Bożéj albo stanąć po stronie socyalistów i anarchistów, którzy są zdecydowanymi obrońcami ateizmu.

Ludzkości pozostał jeszcze wybór. Demokracya socyalna była pierwszą przestrogą wobec oficyalnych umizgów społeczeństwa do ateizmu, anarchizm jest drugą przestrogą. Czy i na nią świat pozostanie głuchym? To jest kwestya.

Szkółki „Dzieciątka Jezus“.

III.

Mając tedy to głębokie przekonanie, że reforma społeczna tylko z udziałem duchowieństwa może być przeprowadzoną, a widząc, że to duchowieństwo powinno być potężniéj niż dotąd uzbrojone na czasy, które nadchodzą, nieraz bolałem nad tem, że nasza ojczyzna w téj jedynéj dzielnicy, gdzie mogłoby się coś swobodnie zrobić w tym kierunku, tak zacofaną jest, nie mówię już w porównaniu z zachodem, ale nawet w porównaniu z innemi krajami monarchii, w których Biskupi znaleźli jednak środki do urządzenia małych seminaryów, tak zalecanych przez Leona XIII. Wzdychałem również przez lata całe do możności naśladowania u nas i owych niższych szkółek, mających ten sam cel. Lecz do urządzenia tych ostatnich, a w szczególności do szkółek „Dzieciątka Jezus“, które poznałem w roku 1886, nie było osób zdolnych i chcących się téj pracy poświęcić dla saméj miłości Bożéj. A potrzebne były kobiety, i to wielkiego poświęcenia, aby się mogły tak małemi dziećmi po macierzyńsku zająć.

Lecz Serce Najsłodsze Pana Jezusa raczyło zapobiedz temu. Dziś są już trzy nauczycielki z Księstwa Poznańskiego, które rzucając wszystko, postanowiły się oddać temu Sercu dla kształcenia mu przyszłych kapłanów. Pierwsza szkółka „Dzieciątka Jezus“ otworzoną została w bardzo ubogich rozmiarach pod wezwaniem św. Bronisławy, téj córki z rodu, rzec można kapłańskiego, bratanicy wielkiego Iwona, a siostry świętych Jacka i Czesława. Ona to przytuliła pierwociny téj pracy w gościnnych murach klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu, do którego wprowadziła ją na czas pewien łaskawa opieka J. E. ks. Kardynała Dunajewskiego. Dziwnie to wszystko było przeprowadzone przez Opatrzność i za długo byłoby to tu opowiadać. To tylko powiem, że bez żadnego poprzedniego planu z mojéj strony, i na prostą prośbę, żeby jednéj z tych nauczycielek wolno było poznać sposób prowadzenia podobnéj szkółki w Montluçon u Oblatek Serca Jezusowego, te panie, nie znając mnie, nietylko na to zezwoliły, ale tak gorliwie tem się zajęły „z miłości Pana Jezusa i Polski“, że ostatecznie Zakład nasz jest na przyszłość zabezpieczonym co do możebnego trwania i kierunku przez oparcie się na ich Zgromadzeniu, a to za pomocą afiliacyi. Nauczycielki nasze należą już, lub należeć będą do grona „Nauczycielek od Serca Jezusowego“, będącego odgałęzieniem Oblatek. Nie są to w ścisłem znaczeniu zakonnice, są jednak wewnętrznie z Bogiem i z tem Zgromadzeniem związane ślubem czystości i ślubem poświęcenia się nauczaniu w tym samym kierunku ducha co Oblatki. Te zaś nawzajem, nie będąc o to proszonemi, a tylko z owéj wielkiéj swéj miłości „dla Serca Jezusowego i dla Polski“ przyrzekają nauczycielkom na równi ze swemi zabezpieczone utrzymanie na starość we Francyi, gdyby im tego Polska dać nie mogła. Tym sposobem rzecz ta, poczynająca się dopiero, już nie zależy od życia lub kierunku jednego człowieka, tylko na własnych stoi fundamentach.[1])

Krakowska szkółka „Dzieciątka Jezus“ przyjmuje dzieci mniéj więcéj od lat 6 i po czterech na rok, tak aby po 4, 5 latach liczba nie przechodziła skromnych sił nauczycielskich i finansowych, na które obecnie roztropność liczyć pozwala. Dzieci od owych nauczycielek pobierać będą nauki niższe cztero-klasowe, jak się robi w domowem wychowaniu i będą czynić zadość wymaganiom prawa, zdając corocznie egzamin przed nauczycielami szkół publicznych. W tym porządku dojdą do czasu przyjęcia pierwszéj komunii i przejścia do szkół gimnazyalnych. Wtedy oczywiście będą musiały z pod kobiecéj opieki dostać się pod męzką i będą uczęszczać do gimnazyum, jeśli się nie otworzy gdzie pierwiéj zupełne małe seminaryum w Galicyi. Trzeba będzie wtedy obmyśleć jakiś skromny internacik pod kierunkiem kapłana, którego Opatrzność Boża do tego nam usposobi i przyśle w swoim czasie. Ale o tem będzie czas pomyśleć później, nie wyprzedzając Pana Boga, który w jakiś sposób dokona tego, co tak widocznie zaczął. W najgorszym razie, gdyby nawet dzieci wychodząc ze szkółki Dzieciątka Jezus nie znalazły odpowiedniego przytułku, nic na tem nie stracą, że przynajmniéj dziecinne lata przejdą im pod dobrą opieką. Szkółka jest bezpłatna, rodzice zobowiązują się tylko dać wyprawę w bieliźnie, pościeli i ubraniu. Obowiązują się także zwrócić cały koszt wychowania obliczony na 120 zł. rocznie, gdyby zechcieli kiedy odebrać syna bez zgody zarządu szkoły. Ten ze swéj strony, może zawsze oddać im dziecko, jeśli moralność, zdolność umysłowa i zamiłowanie do ołtarza nie okaże się w dziecku w stopniu takim, iżby warto mu kilkanaście lat pracy poświęcić. Zakład taki bowiem nie jest zakładem dobroczynnym, ani publicznym, ale ma cel swój wytknięty, a jest nim: formowanie i ochrona kandydatów do seminaryum; nie może więc utrzymywać przez uczucie miłosierdzia chłopaczków mało obiecujących. Dzieci na wakacye nie będą jeździć do domu a nawet z rodzicami się widzieć inaczéj jak w zakładzie, w oznaczonych dniach i godzinach. Nie można bowiem całéj pracy narażać na to, co może chłopca spotkać po za zakładem i odjąć mu ochotę do poświęcenia się służbie Bożéj, zanim rozum jego dość mocnym będzie, aby odeprzeć czy to drwinki innych dzieci, czy namowy pierwszego lepszego antyklerykała.

[1]) Jeżeli Bóg pozwoli, aby inne nauczycielki z powołania przystępowały do związku nauczycielek od Serca Jezusowego, możnaby pomyśleć o zakładaniu innych Szkółek „Dzieciątka Jezus“, o ileby władze duchowne temu sprzyjały. Nie jest wszakże koniecznem, żeby każda przystępująca do związku składała dwa śluby, o których tu mowa. Mogą do związku należeć i takie, które utrzymując się z pracy, czy to w domach prywatnych czy w szkołach, uczują w duszy potrzebę wyjścia ze swego moralnego osamotnienia, i znalezienia w stosunku siostrzanym z innemi, w radzie starszych, w środkach jakie daje każde stowarzyszenie na Bogu oparte i żyjące wspólnemi zasadami i prawidłami — mocy i pomocy tak nieraz potrzebnéj w tym trudnym a niekiedy niebezpiecznym zawodzie. Gdyby tedy znalazły się takie pomiędzy nauczycielkami, mogą zgłosić się do niżéj podpisanego po informacye; jest on bowiem przez Panie Oblatki od Serca Jezusowego, kierujące takim związkiem we Francyi, upoważnionym do założenia takiego związku w Polsce.

Spadek cen zbożowych i konkurencya zagranicy.

(Dokończenie.)

Jest jednak prawdopodobnem, że podwyższenie wartości złota przyczyniło się do tego znacznego obniżenia ceny większéj części towarów od połowy lat 80. To przekonanie wypowiada między innymi także profesor Konrad w Halli i to na podstawie szczegółowych badań, powiadając w swych rocznikach (1893, str. 17), że brak złota daje się między innemi w tem uczuć, że banki centralne „prowadzą ustawiczną niejako podziemną walkę o złoto“, to téż tylko bogate narody zdołają utrzymać złoto w obiegu. Jak najprawdopodobniéj można się w przyszłości obawiać braku złota z następujących powodów. W najnowszych czasach zwiększyła się produkcya złota w stósunku do lat 70 i pierwszéj połowy następnego dziesiątka lat, wynosiła ona bowiem w milionach marek:

1851—1855	przecięciowo	557
1856—1860	„	564
1861—1865	przęcieciowo	516
1868—1870	„	514
1871—1875	„	485
1876—1880	„	481
1881—1885	„	406
1886—1890	„	444,8
1890:	475,2	
1891:	506,2	
1892:	502,8	

Przyrost produkcyi spowodował głównie rozwój kopalni kwarcu w Transwaalu i ulepszenia metalurgiczne.

Z drugiéj strony dowodzi najznakomitszy znawca w tym względzie, Sues we Wiedniu, że stałość produkcyi złota jest niedostateczną, zapowiada on téż jéj zmniejszenie; nadto zużytkowanie złota na cele przemysłowe nadzwyczaj wzrasta, a obecnie absorbuje przemysł już przeszło połowę całorocznéj produkcyi; wreszcie i to mieć należy na oku, że w nowszych czasach większe państwa niezwykle wielki objawiły popyt złota dla swych mennic.

Każde podrożenie złota wywołuje atoli nie tylko spadek cen, ale nadto, co ważniejszą jest rzeczą, większe obciążanie osób, mających długi płatne w długich terminach, a więc zwłaszcza gospodarzy.

Zaprowadzenie międzynarodowego bimetalizmu, układowe zobowiązanie się główniejszych rządów do wydawania corocznie pewnego kontyngentu monet srebrnych lub certyfikatów srebra z nieograniczonym walorem płatności, niewątpliwie obniżyłyby cenę pieniądza i podniosłyby zarazem ceny. Ta procedura przyczyniłaby się przedewszystkiem do ulżenia ciężarów długu i zniosłaby nieznośny stan, który dziś zmusza rólników do tego, że mimo umiarkowanéj stopy procentowéj, corocznie większą część dochodu w swéj pracy wierzycielowi zanoszą. Waluta podwójna dopomogłaby zarazem słabym pod względem finansowym państwom do zaprowadzenia wypłat w gotówce a do usunięcia nieszczęsnéj gospodarki papierowéj i premii eksportowych.

Praktyczne zrealizowanie projektu co do zaprowadzenia międzynarodowego bimetalizmu zależy głównie od Anglii i Niemiec. W Anglii dopominają się go, oprócz gospodarzy, mianowicie przemysłowcy wyrobów bawełnianych, robotnicy i ci wszyscy, którzy są interesowani w handlu indyjskim; w Niemczech głównie rólnicy tego żądają. Naturalnymi przeciwnikami bimetalizmu są kapitaliści, którzy mają interes w tem, aby cena złota wzrastała i aby inne państwa papierowemi pieniędzmi operowały. Jest bardzo wątpliwą rzeczą, aby bimetalizm miał szkodzić interesom robotników, bo chociaż jest prawdą, że w czasie obniżenia wartości pieniądza nie będzie można odpowiednio do cen towarów podwyższyć myta, to jednak pewno dzisiejszy stan rzeczy przy spadających cenach i skutkach tego spadania jest gorszem złem dla robotnika.

Gdyby Niemcy energicznie tą sprawą się zajęły, toby wiele jéj dopomogły. Po obradach komisyi srebra niema sobie wiele co obiecywać. Ta rzecz stała się, niestety, od dawna kwestyą stronnictw.

Jest jeszcze jeden środek ku podniesieniu naszego średniego stanu rólniczego, a ma on tę dodatnią stronę, że do jego przeprowadzenia nie potrzeba układów międzynarodowych, a rezultaty byłyby pewniejsze. Jeżeli przez podniesieeie cen nie można dochodów rólnika i myta jego robotników podwyższyć do dawnéj wysokości, aby przez to nieustannym obciążaniom rólnictwa pośrednio zapobiedz, to trzeba bezpośrednio ulżyć jego ciężarom. Chodziłoby o to, aby przez ustanowienie granicy, do któréj gospodarstwo rolne ma być obdłużone, nie zezwolić na zbytnie jego obciążenie długami.

Powiadają, że przeprowadzenie tego projektu byłoby połączone z krzywdą dla zasad prawnych, a przecież niema większéj materyalnéj krzywdy, jak obecny stósunek między wierzycielem a zadłużonymi u niego rólnikami! W przeprowadzeniu tego projektu chodzi przecież jedynie *o interes publiczny*. Wszakżeżto, kiedy chodziło o interes państw, to nie cofnięto się z względów poczucia prawnego przed przymusową ablucyą ciężarów feudalnych, zniżając znacznie ich wartość — w Prusiech, jak wiadomo, o jedną piątą, a w Austryi o jedną trzecią.

Ablucya hipotek usunęłaby stan rzeczy, który zaprawdę nie mniej dolega ludności, jak dawniejsza pańszczyzna. Zresztą możnaby znieść ciężary hipoteczne w formie, któraby nie obrażała formalnego prawa. W Austryi radzą obecnie nad projektem, którego myśl zasadnicza zasługuje na wszelkie uznanie, którego jednak przeprowadzenie, zdaniem mojem, wiele do życzenia pozostawia. Otóż mają być utworzone przymusowe spółki rólników, któreby były zobowiązane licytować przy każdéj subhastacyi i to aż do pewnéj wysokości. Gdyby taka spółka

---

32)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 80.)

Wieczorem Gerard odjechał do Rzymu. Podróż ta wydała mu się ulgą: przynajmniéj uczynił coś, spieszył jéj na pomoc. O! skoro będzie przy niéj będzie umiał ją ocalić; otoczona jego opieką, nie umrze z pewnością! Podróż jednakże była długa; przestanki następowały po sobie z rozpaczliwą powolnością; potem w miarę, jak się zbliżał do kresu, zmniejszała się ufność i obawa brała górę. Począwszy od Florencyi zniknęła słaba nadzieja, którą się kołysał, doznawał tylko uczucia straszliwéj obawy, téj szalonéj obawy, która nie rozumuje i byłby chciał zatrzymać czas w biegu. Cóż tam znajdzie? I kiedy pociąg zatrzymał się na wielkim dworcu w Rzymie, kiedy wyszedł na peron, gdzie roił się tłum hałaśliwy i obojętny, krzycząc i gestykulując, ogarnęła go rozpacz prawdziwa. Wszyscy ci ludzie żyli, poruszali się, byli zdrowi! Jakiem prawem, kiedy ukochana istota, któréj życie warte było więcéj od życia tysiąca innych, walczyła ze śmiercią, albo kto wie! przestała już z nią walczyć!

Wsiadł do powozu i rzucił woźnicy adres: „Palazzo Brazzoli!“ Znowu opanowała go gorączka i zdawało mu się, że woźnica umyślnie jedzie przez ciasne uliczki, które przybierały widok fantastyczny przy bladem świetle księżyca i febra wstrząsała wszystkiemi jego członkami. Jak to daleko! nie przyjedzie chyba nigdy. Ale powóz toczył się zawsze równo wolno. Schylony, z tchem zapartym Gerard powtarzał bezmyślnie: Przybędę za późno, za późno!

W téj chwili powóz zatrzymał się przed wielkim budynkiem o powierzchowności zaniedbanéj, jaką ma większa część gmachów w Rzymie.

— Ecce il palazzo Brazzoli! — zawołał woźnica.

Gerard wyskoczył z fiakra, odepchnął furtkę na wpół przymkniętą, przeszedł po omacku ciemny dziedziniec i potknął się o kamienne stopnie werandy. Tutaj zobaczył drzwi niedomknięte, sień słabo oświeconą a daléj zakonnicę i inną kobietę w czarnéj sukni rozmawiające cichym szeptem, który mimowolnie przybiera się tam, gdzie śmierć roztoczyła panowanie swoje. Wielki Boże! Gerard nie potrzebował pytać się; wiedział wszystko. Okropna niepewność zamieniła się w pewność jeszcze okropniejszą; stał przykuty do ziemi, z oczami powiększonemi przerażeniem i zwróconemi na dwie kobiety, które nie zważając na jego obecność, szeptały daléj.

Wreszcie jedna z nich spostrzegła go i zbliżając się, odezwała się po francuzku:

— Pan jesteś krewnym pani markizy, nieprawdaż?

Wyraz twarzy młodego człowieka zdawał się wzruszać ją i mówiła daléj łagodnie:

— Nie trzeba jéj żałować, panie; miała piękną śmierć, umierała jak święta! Oddała swe życie bliźnim, dziś otrzymała już nagrodę!

A kiedy za całą odpowiedź Gerard zrobił ruch rozpaczliwy, mówiła daléj z naleganiem:

— Chodź pan, kiedy ją zobaczysz tak spokojną, tak piękną, zrozumiesz, że jest szczęśliwą, że dusza jéj znalazła pokój!

Wzięła świecę, która paliła się na stole i skierowała się w głąb sieni.

— To tutaj, rzekła.

Gerard podążył za nią. Szedł, nie wiedząc, gdzie był, dokąd go prowadzono: czuł tylko straszliwy ból w mózgu i wszystkie myśli jego plątały się w nieopisanym zamęcie. Zakonnica posuwała się jak cień, osłaniając chudą ręką płomień świecy. Teraz byli na szczycie schodów i przechodzili długą galeryą, w któréj wiatr wydawał ciche jęki. W końcu przed drzwiami ukrytemi za portyerą zakonnica zatrzymała się.

— Tutaj, rzekła.

I znowu zdjęta litością, położyła rękę wychudłą na ramieniu swego towarzysza.

— Nie obawiaj się pan, ulży to panu, gdy ją zobaczysz.

Zwolna odsunęła portyerę i przed sobą przy blasku gromnic Gerard ujrzał Jolantę nieruchomą i bez życia, taką, jaką niestety widywał w przykrych snach swoich, Jolantę białą, z rękami złożonemi na krzyż na piersiach, z włosami tworzącemi niejako aureolę w koło jéj twarzy z marmuru. Pokój niewysłowiony, nadprzyrodzony rozsiadł się na jéj czole a jednak... rzekłbyś, że ziemski żal jakiś przejął duszę w chwili, kiedy ulatywała ku wyższym sferom.

Jednakże zakonnica miała słuszność; ten pokój anielski ostatniego snu musiał uspokajać żal nadmierny. Któżby przypatrując się téj pięknéj twarzy, opromienionéj wiarą, mógł wątpić o życiu pozagrobowem, o lepszem życiu? Gerard pokonany majestatem śmierci, nie buntował się już więcéj; wiara dawnych czasów ożywiła się w nim; upadając na kolana, złożył ręce i z zgnębionego serca uleciała modlitwa, którą jako dziecko powtarzał z matką rano i wieczorem: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie... bądź wola Twoja...“

. . . . . .

Długo pozostał tak zatopiony w nieméj kontemplacyi. Głos, szepcący mu do ucha zbudził go nagle. Sędziwy kapłan z pogodną twarzą stał pochylony nad nim.

— Mam zaszczyt mówić z panem Valrégis? zapytał.

Na znak potwierdzający ze strony Gerarda mówił daléj:

— Jeżeli pan markiz ze chce przejść ze mną do przyległego pokoju, to bardzo proszę, gdyż mam coś do wręczenia mu od biednéj signory.

W milczeniu Gerard wstał i poszedł za księdzem do małego saloniku, który musiał być pokojem zamieszkałym zwykle przez panią Surville, gdyż wszędzie widać było ślady jéj obecności: biurko założone papierami, fortepian obładowany książkami nut, tysiąc drobnych przedmiotów na stolikach. Wszystko to miało dla Gerarda znajomą fizyonomię, coś widzianego już, wszystko mówiło o niéj aż do perfumu fiołkowego, którego woń zalegała pokój. Wtem oczy Gerarda spoczęły na otwartéj jeszcze książce na biurku; rękawiczka leżała między stronnicami i przypomniał sobie, że ongi, w szczęśliwych czasach żartował z tego jéj zwyczaju i to proste przypomnienie przepełniło czarę... wydał jęk bolesny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zakupiła nieruchomość, to zwróciłaby ją poprzedniemu jéj właścicielowi, nakładając niewypowiedzialną, cenie zakupna odpowiednią rentę amortyzacyjną, a nadto ustanowionoby wysokość, do któréjby grunt długami obciążać można. Nadmieniam, że w Austryi przy subhastacyach w czasie ostatnich lat 25 niemniéj jak 43,4 proc. długów hipotecznych wypadło. Zamierzają téż rólnicy w Austryi pod takiemiż warunkami urządzać dobrowolne subhastacye gruntów zbytnio zadłużonych i zakładać gospodarstwa rentowe.

U nas zajęto się podobnemi planami i spodziewam się, że w niezadługim czasie zostaną one zrealizowane. Rząd powinien u nas, czy w ten czy w ów sposób dopomódz rólnictwu, bo gdyby ono popadło w nędzę, toby państwo bardzo źle na tem wyszło.

Z parlamentu niemieckiego.

(76 posiedzenie.)

Berlin, 7 kwietnia.

Na porządku obrad drugie czytanie projektu do podatku stęplowego.

Podług taryfy mają w myśl wniosku komisyi, krajowe akcye i udziały akcyjne opłacać 1 proc. stępla, a zagraniczne $1^1/_2$ proc.

Referent komisyi, poseł *Gamp* zaznacza, że ten projekt ma na oku jedynie finansową stronę, do reformy giełdowéj on nie zmierza.

Poseł *Richter* (woln.) zaznacza, że pierwszy raz widzi w projekcie rozróżnianie akcyi krajowych od zagranicznych, co może przyczynić się do wstrzymania przypływu kapitałów zagranicznych. W imieniu swego stronnictwa oświadcza się mówca przeciw temu podwyższeniu stępla, a przeciw podwojeniu stępla od loteryi jest poseł dla tego, że potępia on z zasady loteryą państwową.

Poseł *Müller* (centr.) stawia wniosek, żądający $^1/_{10}$ od tysiąca od wartości przedmiotu, z progresyą 20—40 fen. ponad 1000 m.

Izba zgodziła się na wniosek komisyi przeciw głosom stronnictwa wolnomyślnego, ludowego stronnictwa południowego i socyalistów. Z dniem 1 maja r. b. zacznie ta ustawa obowięzywać.

Z kolei przystąpiono do art. II projektu, dotyczącego stępli od *kwitów, czeków, listów frachtowych i żyra. Komisya oświadczyła się przeciw temu stęplowi, a parlament poszedł jéj torem jednogłośnie.*

Wobec téj uchwały komisyi oświadczył hrabia *Posadowski*, sekretarz skarbu, że nie będzie popierał tego projektu, że jednak ten ubytek dochodów cesarstwa w inny sposób trzeba będzie zastąpić.

Poseł *Rinteln* (centr.) oświadczył, że komisya jednozgodnie wystąpiła przeciw projektom rządowym, a jeżeliby je rząd ponowił, to spotka je taki sam los.

Poseł *Richter* pragnie, aby podatek od tytoniu i wina takiego samego doznał losu.

Do parlamentu nadszedł wniosek posła *dr. Bachema* (centr.), żądającego ustawy, organizującéj giełdę.

Sekretarz stanu, *Bötticher* komunikuje parlamentowi, że rząd wysłał okólnik do wszystkich komisyi giełdowych, z zawezwaniem, aby wymieniły punkta potrzebujące reformy.

Na propozycyą marszałka *Levetzowa* odroczono do trzeciego czytania dyskusyą nad wnioskami komisyi, dotyczącemi organizacyi giełdy.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek. (Układ handlowy z Urugwajem; nowela do ustawy o zarazie bydła; ustawa o sprzedawaniu na odpłatę.)

Koniec o godz. 6.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(43 posiedzenie.)

Berlin, 7 kwietnia.

Dalszy ciąg piątkowych obrad nad dochodami z kolei żelaznych.

Poseł *Brömel* (zw. woln.) wnosi o to, aby w etacie umieszczano dochód w podwyższonéj sumie o 2,300,000 m.

Przeciwko temu wystąpili: członkowie prawicy, narodowo-liberalni i minister skarbu, Miquel, to też ten wniosek upadł.

Następnie przyjęła Izba etat podług pozycyi w nim zamieszczonych.

Poseł *dr. Arendt* postawił wniosek, dotyczący wybijania monety ze srebra. Marszałek Köller oświadcza, że ten wniosek postawi na porządku obrad przyszłego posiedzenia poniedziałkowego. Wnioskodawca, dr. Arendt, odpowiada na to, że ze względu na oświadczenie rządu w téj sprawie, w parlamencie przy obradach wczorajszych, cofa ten wniosek.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek: etat kolei żelaznych.

Koniec o godz. $4^1/_4$.

Ziemie Polskie.

* W austryackiéj Radzie Państwa toczyły się w piątek dnia 6 bm. żywe obrady, w których zastanawiano się nad reformą wyborczą. Na szczególniejszą uwagę zasługują przemówienia Wachnianina i Zaleskiego. W szczególności przemówienie Wachnianina oklaskiwano hucznie z ław polskich. Wachnianin przemawiał imieniem politycznych przyjaciół, nie zaś imieniem członków klubu ruskiego, który już nie istnieje.

Wachnianin cieszy się z tego, że rząd próbuje zaprowadzić reformę wyborczą. Mówca domaga się reformy gospodarstwa rolnego w Galicyi. Mówca jest za koalicyą, ponieważ Rusini na razie nie mają przyczyny być koalicyi przeciwnymi. Rusini pragną zostać przyjaciołmi koalicyi, jeżeli takowa i rząd uwzględnią życzenia ruskie.

Następnie omawiał Wachnianin stósunki polsko-ruskie i rzekł: Podczas ostatniéj sesyi sejmowéj udało się reprezentantom ruskiego narodu zainicyować porozumienie z najwybitniejszymi reprezentantami „sąsiedniego narodu“, porozumienie, które wyklucza wszelką wątpliwość, że Rusini uzyskają szersze podstawy dla rozwoju swéj narodowości.

Niech fanatycy nazwą porozumiewanie się to zdradą własnego narodu, niemniéj wyrażam przekonanie, że lepsza część obu narodów nie da się tem zbałamucić i doprowadzi porozumienie obu narodowości do pożądanego celu. (Oklaski na ławach polskich). W ostatnich czasach wiele mówiono o koalicyi słowiańskiéj. Słowo to wzięliśmy sobie do serca. Pragniemy zgodzić się na modus vivendi, który może znajdzie oddźwięk i naśladownictwo w téj Izbie.

Mam nadzieję, że zarówno wysoka Izba, jak i rząd, przyjmie z prawdziwą radością do wiadomości pocieszający fakt powstania naszej nowéj koalicyi, mam nadzieję, że Izba i rząd powitają nas sympatycznie i nie odmówią nam swego poparcia w dobrze obmyślanych i poważnych naszych dążeniach. Jestem upoważniony do oświadczenia w imieniu mych przyjaciół politycznych...

że głosować będziemy za budżetem. (Oklaski).

Zaleski oświadczył, że Koło polskie z przyczyn rzeczowych jako też politycznych głosować będzie za budżetem. Mówca był zawsze za koalicyą wielkich, umiarkowanych stronnictw, by chronić zdobycze cywilizacyi. Polacy cieszą się z koalicyi i gotowi są do popierania programu rządowego.

Polacy są przekonani o konieczności koalicyi. Mówca domaga się odpowiadającéj celowi reformy podatkowéj, reformy procusu cywilnego, ustawy o należytościach, ustawy karnéj, daléj regulacyi rzek, budowli kolejowych. Ostatecznie postąpił mówca do kwestyi reformy wyborczéj, co do któréj rząd pierwszy krok uczynił.

Zaleski oświadcza, że Koło polskie jest za rozszerzeniem prawa wyborczego. W kwestyi téj Koło gotowe jest do poczynienia koncesyi na korzyść warstw pozbawionych praw, jednakowoż bez presyi zewnętrznéj.

Koło polskie wyrazi w dyskusyi specyalnéj szczegółowe żądania w sprawach budżetowych. Mówca domaga się pomnożenia sił sędziowych w Galicyi, lepszego dotowania funduszu melioracyjnego i przymusowéj asekuracyi od ognia.

Mówca omawiał również przemówienie Wachnianina. Polacy stoją na gruncie narodowym dla każdego kraju i każdéj narodości. Tyczy się to przedewszystkiem tych, z którymi od wieków zamieszkujemy wspólnie kraj, tyczy się braci naszych Rusinów (oklaski z ław polskich), których reprezentant w wywodach swych, które witamy z żywą sympatyą i zadowoleniem, oświadczył, że stronnictwo jego odtąd szukać będzie zaspokojenia potrzeb narodowych i kulturnych wspólnie i w porozumieniu z nami. Szukając wspólnie z nami tych dróg, dążyć będziemy do harmonijnego rozwoju obustronnych interesów kulturnych.

Wysoce uradowani przyjmujemy do wiadomości radosną tę nowinę i wyrażamy nadzieję, że w tak pięknéj formie tu wyrażone przekonania posła Wachnianina, znajdą coraz więcéj wyznawców u współrodaków szanownego mówcy. Nie waham się zapewnić imieniem Koła polskiego, że jak dotychczas nigdy nie opieraliśmy się ślepo uzasadnionym żądaniom Rusinów, tak z całą lojalnością nadal będziemy najusilniéj popierać tego rodzaju dążenia patryotów ruskich, by zakwitła zgoda i harmonia wśród obu tak pokrewnych narodów, przykutych i przywiązanych do téj saméj piędzi ojczystéj ziemi, by zakwitła zgoda na pomyślność kraju i dla dobra monarchii.

— Wieliczka 6 kwietnia. Wczoraj ukonstytuował się powiatowy komitet przedwyborczy z członków przez komitet centralny wskazanych, przybrawszy do swego grona Henryka Turnaua z Gaika i Stanisława Konopkę z Mogilan. Komitet jednogłośnie uchwalił postawić kandydaturę prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Józefa Milewskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Bochnia-Brzesko-Wieliczka, a na wspólny zjazd powiatowych komitetów przedwyborczych do Bochni w d. 15 b. m. wybrał delegatami Karola Czecza, Maryana Dydyńskiego i Stanisława Larysz Niedzielskiego.

Niemcy.

* *Berlin*, 8 kwietnia. Wczoraj przed południem o godzinie 10 przybył cesarz niemiecki na jachcie „Christabel“ do Wenecyi. Licznie zebrane tłumy witały cesarza okrzykami, domy i gondole były przyozdobione chorągwiami. Cesarz dziękował za te objawy sympatyczne. Król Humbert i książę Abruzzów udali się niezwłocznie na powitanie dostojnego gościa. Po krótkiéj rozmowie wrócił król do pałacu, dokąd niebawem cesarz także łódką się udał. Po południu zasiedli monarchowie do stołu w towarzystwie swych świt. O godzinie 3 i pół obejrzał cesarz kościół św. Marka w towarzystwie najwyższych urzędników miejscowych. Następnie udali się monarchowie na pokład statku „Volturno“, gdzie ich majtkowie okrzykami powitali, a kapela okrętowa niemieckie hymny wygrywała. Poczem obejrzeli monarchowie arsenał i pancernik „Sicilią“. Przed wieczorem był na cześć cesarza obiad w gronie familijnem.

Dziś zrana był cesarz niemiecki na nabożeństwie na pokładzie okrętu „Moltke“, a król Humbert wysłuchał mszy św. w królewskiéj kaplicy. O godzinie $10^1/_4$ powrócił cesarz do pałacu, witany po drodze przez ludność i wystrzałami z armat. Po wspólnem śniadaniu udali się monarchowie do pałacu dożów weneckich, zwiedzili kościół Santa Maria dei Frari, poczem udali się na pokład okrętu „Moltke“, gdzie muzyka witała króla włoskiego. O godzinie 5 powrócili monarchowie do miasta, wieczorem o godz. 7 i pół był wielki obiad, na który zaproszeni byli najwyżsi urzędnicy władz miejscowych. O godz. 9 galowe przedstawienie w „Teatro Fenice“. Jutro rano opuści cesarz niemiecki Wenecyą, a król Humbert wieczorem wyjedzie do Rzymu.

— Cesarzowa niemiecka spędziła dzisiejszy poranek w parku Abbruzyi, a o godz. 11 była na nabożeństwie z dziećmi swemi i ze świtą w wili „Amalia“.

— Zaczepki „Kladdradatscha“, o których już niejednokrotnie pisaliśmy, a które były wymierzone przeciw pp. Kinderlen-Wächter i Holstein, były, jak się okazuje, oparte na plotkach. Podejrzywano Herberta hr. Bismarka, nadto byłego ambasadora Schwerina i inne osoby o udzielenie tych bezpodstawnych informacyi „Kladderatschowi“, ale te wszystkie domysły okazały się bezpodstawnemi. Obecnie, w ostatnim numerze, oświadcza to pismo, niejasno wprawdzie znowu, ale domyślać się każącą, że jenerał Spitz nie w interesie nakładzcy „Kladderatscha“ mówił o téj sprawie z nakładcą jego, a powiedział on, że od dawnego czasu nie widział „Kladderatscha“ i nie rozumie, jak mu można było nadać rolę pośrednika i ramienia ministerstwa spraw zewnętrznych. Naczelny redaktor „Kladderatscha“ nie interesował się tą sprawą, będąc tego przekonania, że te zaczepki mogą chyba tylko bardzo szczupłéj liczbie czytelników być zrozumiałe. — Część pracy niemieckiéj dopomina się sądowego wyjaśnienia téj sprawy, czyli raczéj ukarania oszczerców. — Jeszcze to piątku zeszłego zapowiadały gazety niemieckie, że ta sprawa zostanie poruszoną w parlamencie niemieckim, celem jéj wyjaśnienia. Teraz, po ostatnim artykule „Kladderatscha“ na tenże temat, powiada „Post“, że po ogłoszeniu téj „obrony“, która dla nakładcy i redakcyi „Kladdratscha„ tak mizernie wypadła, już nikt téj rzeczy w parlamencie poruszać nie potrzebuje i nie będzie.

— Organ związku rólników niemieckich, „Corr. des Bundes der Landwirthe“ w rozgoryczeniu z powodu traktatu rosyjsko-niemieckiego, zamieszcza raz po raz charakterystyczne artykuły. Jeden z nich taki zawiera ustęp: „Czy można się dziwić, jeżeli w obecnych stósunkach u nas po wsiach powiadają, że pod względem materyalnym byłoby lepiéj dla Prus Wschodnich, gdyby zostały prowincyą rosyjską? Nie mielibyśmy w takim razie tych wielkich opłat na cele społeczno-polityczne, płacilibyśmy robotnikom myto, zakupywalibyśmy potrzebne produkta za tanie ruble, a nasze zboże i inne produkta rolniczne sprzedawalibyśmy korzystniéj do Niemiec niż dzisiaj. Cóż na takie argumentacye powiedzieć na wpół zrozpaczonym rólnikom? Ze stanowiska materyalnego mają oni racyą. Na naszych zebraniach związku występowałem przeciw temu ze stanowiska patryotycznego, ale raz odezwał się na to stary gospodarz, który trzy odbył kampanie, a we Francyi, w czasie ostatniéj wojny, pałaszem ranionym został. Ten chłop tak mi odpowiedział: „Z radością wówczas poszedłem na odgłos trąbki wojennéj, chętnie krew za ojczyznę przelewałem, a gdyby potrzeba, tobym jeszcze teraz na kozaków wyruszył z moimi synami, ale kiedy człowiek z roku w rok widzi upadające gospodarstwo, wzrastające długi, zmniejszające się dochody i kiedy człowiek lada chwili musi być przygotowanym na to, że żyd zabierze po ojcach odziedziczoną spuściznę i mnie z łaski chyba zarządzcą tego gospodarstwa zrobi; kiedy się widzi, jak to synowie i córki wychodzić muszą za robotą do fabryk, gdzie duszą i ciałem socyalistami zostają, to już tego wszystkiego mój patryotyzm nie zniesie. Teraz żałuję prawie każdéj kropli krwi, którą we Francyi przelałem. Gdybyśmy byli zostali Prusakami a zostali nie wcieleni do Niemiec, tobyśmy dziś lepiéj się mieli, sejm pruski nie byłby przyjął takich handlowych i szacherskich traktatów“. Na te żałosne słowa nie miałem odpowiedzi. Może pan Caprivi, albo jego pomocnik pan Marschal, doradzą mi, coby na to było można odpowiedzieć“ — Słone! W czasach najgorszych rzeczywistych dokuczań katolikom we walce kulturnéj nie pisały tak gazety katolickie!

— Monopol zboża i fabrykatów młyńskich, o którym w poprzednim numerze pisma naszego wspomnieliśmy, a którego konserwatyści niemieccy pragną, ma obejmować zagraniczne zboże i mieliwo. Hr. Kanitz i tow. żądają, aby jedynie na rachunek rządu odbywało się w dzielnicach cłem objętych, zakupno i sprzedaż zagranicznego zboża i mieliwa. Ceny najniższe mają wynosić:

a) za pszenicę	215	m.	za tonę
b) za żyto	165	„	„
c) za jęczmień	155	„	„
d) za owies	155	„	„
e) za rośliny strączkowe	185	„	„
f) za łubin	80	„	„
g) za słód	175	„	„
h) za kukurydzę	155	„	„

i) za mąkę i wszekie inne mieliwo mają być ustanowione ceny, odpowiadające cenom zboża.

Telegramy.

Paryż, 8 kwietnia. „Journal de Débats“ donosi, że został dzisiaj przyaresztowany ajent kupiecki Henri B., oskarżony przez swą gospodynią o popełnienie zamachu w restauracyi Foyota.

Paryż, 8 kwietnia. Wedle depeszy rządowéj z Rio de Janeiro, wojsko rządowe zajęło znowu Kurytybę.

Wiedeń, 7 kwietnia. „Polit. Corresp.“ pisze: Według nadeszłych z Rzymu wiadomości, w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach, utrzymują, że spotkanie króla Humberta z cesarzem Wilhelmem II nie zmierza do żadnego politycznego celu. Cesarz Wilhelm wykonuje oddawna żywione życzenie zwiedzenia Wenecyi; z drugiéj zaś strony jest to pożądaną sposobnością do spotkania się obu sprzymierzonych i ściśle zaprzyjaźnionych monarchów. Król Humbert, powracając do Rzymu, zatrzyma się we wtorek we Florencyi, aby złożyć wizytę królowéj Wiktoryi. Równocześnie przybędzie do Florencyi królowa Małgorzata. Angielski ambasador przy Kwirynale Sir F. C. Ford udaje się również z tego powodu do Florencyi.

Palermo, 7 kwietnia. Przed sądem wojennym rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko Giuffridzie i innym oskarżonym o buntowanie robotników na wyspie Sycylii.

Londyn, 8 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Zanzybaru, że rząd angielski postanowił zatrzymać na własność Ugandę i objąć lokalną administracyą.

Londyn, 7 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą, że strejkujący w Pensylwanii skradli wielką ilość dynamitu. Ogólnie obawiają się rozruchów i zamachów.

Nowy Jork, 8 kwietnia. W Scotdale w Pensylwanii postanowili robotnicy daléj świętować. Wczoraj 200 kobiet uzbrojonych w kamienie i kije wygnało robotników z fabryki w Lamont. Policya nie odważyła się strzelać do kobiet, z których wiele miało przy sobie niemowlęta.

Praga, 7 kwietnia. Sala, w któréj leżą zwłoki Schmeykala, wybita jest kirem. W celu uniknięcia ścisku, dostęp dozwolony jest tylko posłom do parlamentu i sejmu, członkom niemieckiego kasyna i deputacyom. Minister skarbu, Plener, zapowiedział telegraficznie przyjazd swój na pogrzeb. — Czeska koléj północna wysyła z powodu pogrzebu dwa osobne pociągi do Czeskiéj Lipy. Stacye i domki budników na całéj linii będą żałobnie udekorowane.

Praga, 7 kwietnia. Wdowa po Schmeykalu otrzymała liczne depesze kondolencyjne, między innemi od prezesa ministrów, ministra skarbu, ministra handlu, ministra sprawiedliwości, namiestnika, prezydenta Izby Chlumecky'ego, od wielu posłów do parlamentu i do sejmu czeskiego, od marszałka krajowego ks. Lobkowitza i wielu członków arystokracyi.

Bruksela, 8 kwietnia. Gromada anarchistów przeciągała przez miasto z czarną chorągwią, krzycząc: „Śmierć burżoazyi“. Na „Grande Place“ przyszło do starcia z policyą, która zabrała czarną chorągiew i 8 demonstrantów przyaresztowała.

Z Chatelineau donoszą, że w tamtejszéj kopalni węgla nastąpiła eksplozya 587 metrów pod ziemią. Pięciu górników zostało poranionych, reszta zdołała się uratować.

Kordowa, 8 kwietnia. Robotnicy bez zatrudnienia zrabowali składy piekarzy. Żandarmerya przywróciła porządek.

Petersburg, 7 kwietnia. Dyrektor departamentu dla obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych ks. Kantakusen-Speranski umarł nagle na swoich dobrach.

Petersburg, 7 kwietnia. Stan ozimin jest zadowalający w całym cesarctwie.

Madryt, 8 kwietnia. Wieści rozsiewane za granicą o zdrowiu króla są bezpodstawne.

Minister sprawiedliwości mówił z Canovasem o ustawie przeciwko anarchistom. Canovas przyrzekł popierać ustawę tę.

Cetynia, 8 kwietnia. Rząd czarnogórski wystósował notę do W. Porty, skarżąc się na pobłażliwość nadgranicznych władz tureckich wobec występstw Albańczyków i żądając ich usunięcia.

Wenecya, 9 kwietnia. Podczas wczorajszego koncertu na placu św. Marka wyszli obydwaj monarchowie, cesarz niemiecki i król włoski na balkon i dziękowali za entuzyastyczne owacye.

Walne zebranie Towarzystwa św. Wincentego.

Poznań, 8 kwietnia 1894.

(N.) Męzkie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Poznaniu odbyło dziś jako w 2-gą niedzielę po Wielkiejnocy ustawami przepisane Walne Zebranie i to w pałacu hr. Zamojskich o godz. 6 wieczorem. Przewodniczył takowemu w zastępstwie chorego prezesa, ks. kanonika Pędzińskiego ks. kanonik Echaust. Członków i gości zebrał się dość znaczny poczet. Po modlitwie wstępnéj czytał sekretarz Rady Wyższéj, ks. dr. Trąmpczyński ustęp z dzieła drukow. w drukarni „Kuryera“ Żywot św. Wincentego rozdział 32 strony 208—213 (znacznie skrócone) poświęcony pamięci św. Wincentego, gdyż dziś właśnie przypada także uroczystość przeniesienia relikwii tegoż świętego. Treścią czytania było: Święci mieszają na ziemi po śmierci swojéj jakoby powtórne życie swoje. Nigdy oni na tym świecie większego nie zajmują miejsca, jak wtenczas, gdy ich już na nim nie ma. — Gdy umarł ks. Wincenty, liczne tłumy, wśród nich osobistości znakomite, odwiedzały go; łzy wylewano i całowano jego nogi i ręce, ocierano różańce i płótna kawałki o ciało jego, nawet rozdzierano odzienie jego i włosy mu wyrywano. Na pogrzebie jego byli obecni: Nuncyusz papiezki, książęta, Biskupi i nieprzeliczone mnóstwo ubogich i ludu. Biskup z Pizy powiedział mowę pogrzebową; mówił dwie godziny i przyznał, że choćby mówił przez cały wielki post, przedmiotu swego nie zdołałby wyczerpnąć.

Król francuzki Ludwik XIV, Jakób III, król angielski, Leopold, książę Lotaryngii, doża rzeczypospolitéj Genueńskiéj, wielu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów Francyi, Hiszpanii, Anglii, Włoch i Polski stósują listy do Ojca św. z życzeniem, aby najwyższą powagą swoją przyznał tytuł świętego Wincentemu. Wielki książę Toskański jako relikwie wyprasza dla siebie laskę i 1 list Swiętego. Duchowieństwo francuzkie, ławnicy miasta Paryża, przełożeni różnych zakonów składają Stolicy Apostolskiéj wyraz najgorętszych swych życzeń o kanonizacyą ks. Wincentego.

Po 52 latach otwarto grób Swiętego, a ciało jego przechowało się cudownie bez skazy, nawet szaty, w które było ubrane, wyglądały jak nowe. A gdy Pan Bóg dał dowód i innemi jeszcze cudami, że pragnie chwały Swego sługi, bulla kanonizacyjna nareszcie dnia 16 czerwca 1737 publikowaną została.

Rewolucya francuzka nie uszanowała dzieł tego apostoła miłosierdzia. W lipcu 1789 złupiono dom św. Łazarza, a tłum rozbeztwionych ludzi wszystko tam z wściekłością wywracał, tłukł, darł, rozbijał, nawet celkę Ojca zbezcześcił. W trzy lata późniéj nawet relikwiarz, w którym przechowywano święte ciało komisya dóbr narodowych skonfiskowała.

Obie rodziny duchowne św. Wincentego: Łazarzyści i Siostry Miłosierdzia, czynnością swą zbawienną przyczyniają się do tego, że imię błogosławionego ich Ojca w świecie całym ciągle jest wielbione. Trzecia rodzina od przeszło 50 lat przyłączyła się do nich. Kilku młodych studentów katolickich w r. 1833 powzięło myśl pobożną, ażeby, jak O. Lacordaire tak trafnie to wyraził, swoją czystość oddać pod opiekę miłosierdzia, i w téj myśli roznosić do mieszkań ubogich wsparcie i dobre słowa. Dziełu swemu nadali nazwę konferencyi, a św. Wincentego obrali swym Patronem. Ta rodzina pogrobowa św. kapłana dziś jest rozpowszechiona po wszystkich częściach świata, świadcząc ku chwale swego Patryarchy o płodności przykładu Swiętych.

Nowy zaszczyt za naszych czasów przyznany został przez Kościół św. pokornemu Wincentemu, kiedy Ojciec św. ogłosił go Patronem wszystkich dzieł miłosierdzia. Ogłoszenie to i przypomnienie światu tego świętego imienia jest zdarzeniem opatrznościowem.

W zaraniu czasów, w których niższe warstwy ludu zdobywają sobie wpływ rozstrzygający na losy świata, ta wielka postać kapłana, który, jako dziecko tego ludu, poświęciwszy się dla wszystkich nieszczęśliwych, pokornie wierny wspomnieniom i zwyczajom swym rodzinnym, zdolna jest niejeden przesąd usunąć. Całe życie św. Wincentego stwierdza najwymowniéj tę prawdę: że lud nie ma lepszych na świecie przyjaciół, jak religią i sług religii.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego

zebrania nastąpiło przyjęcie do grona Towarzystwa 7 nowych członków. Ks. kanonik Echaust powitawszy, zachęcał ich do wytrwałości w dziele miłosierdzia i korzystania z przykładu starszych braci. „Nie macie złota i srebra — mówił ks. kanonik — groszem wdowim się dzielcie z ubogimi, serca wasze niech będą pełne miłości dla téj naszéj miłéj polskiéj biedy. Trzeba się łączyć i wspólnemi siłami pracować i z zaparciem siebie biedzie w oczy zajrzeć, a wtenczas z pomocą Bożą wiele zdziałać i wysłużyć sobie możecie.“

Nastąpiły sprawozdania poszczególnych Konferencyi za ubiegłe 8 tygodni od ostatniego walnego zebrania, odbytego dnia 11 lutego 1894, i tak:

Konferencya św. Marcina ma członków czynnych 57, składkujących 89, kandydatów 9. Dochodu miała 684,74 m., rozchodu 458,55 m. Miała na opiece w tym czasie rodzin 70 ze 186 dziećmi. Jeden nieprawy związek doprowadziła do ślubu sakramentalnego.

Konferencya św. Krzyża w Górczynie ma członków czynnych 35, składkujących 13, dochodu miała 118,77 m., rozchodu 105,90 m. Rodzin odwiedzała Konferencya w tym czasie 24 z 32 dziećmi; pracuje obecnie, aby 1 nieprawy związek doprowadzić do ślubu sakr. Dzieci zaniedbanych ma na opiece 3, sierotę 1, dzieci szkólnych 14, chorych odwiedzała 8, książek w czytelni ma 61, z tych redakcya „Wielkopolanina“ ofiarowała 12.

Konferencya św. Łazarza na Wildzie ma członków czynnych 30 składkujących 29. Dochodu miała 156,68 m., rozchodu 104,75 m. Rodzin na opiece miała 7, dzieci tychże rodzin 12. Nakłoniła dwa nieprawe związki do ślubu sakramentalnego. Książek ma w czytelni 31. Pewnego mężczyznę, który *28* lat nie był u spowiedzi, doprowadziła Konferencya za pomocą Boską obecnie do przyjęcia Sakramentów świętych.

Konferencya św. Maryi Magdaleny ma członków czynnych 46, składkujących 30, kandydatów 9. Dochodu miała 378,75 m., rozchodu 255,80 m, Na opiece konferencyi było 27 rodzin z 99 dzieci, 5 starych schorzałych małżeństw i 11 starych scborzałych pojedyńczych osób. Na święta Wielkanocne zaś wydała konferencya ogółem 110 bochenków chleba i 110 funtów wędzonki, które rozdzielono pomiędzy 96 rodzin względnie osób. Konferencya św. Józefa ma członków czynnych 39, składkujących 10. Dochodu miała 190,71 m., rozchodu miała 99,70 m., rodzin na opiece miała 23 z 29 dzieci.

Konferencya św. Małgorzaty ma członków czynnych 25 i 2 kandydatów. Dochodu miała konferencya w tym czasie 418,90 mr., rozchodu 405,35 marek. Rodzin na opiece konferencyi było 56 z 85 dziećmi. Pewnemu rzemieślnikowi zakupiła konferencya materyału za 17 marek.

Konferencya św. Wojciecha ma członków czynnych 26, honorowych 2, kandydatów 2. Dochodu miała 324,98 m., rozchodu 170,35 m. Rodzin na opiece miała 49, dzieci tychże rodzin 63. Książek w czytelni ma 24. Na święconkę dla ubogich zebrała konferencya prócz tego 99,83 m. Zakupiono na 48 porcyi święconki, którą ks. Szambelan Woliński poświęcił i do zgromadzonych przemówił.

Po odczytaniu sprawozdań kasowych Rady wyższéj i miejscowéj także czytelni przemówił ksiądz kanonik Echaust do wszystkich zgromadzonych w te mniéj więcéj słowa:

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 9 kwietnia

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek czarodziejsko-komiczna komedyo-opera przez J. N. Kamińskiego: „Pan Twardowski na Krzemionkach.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis sufiera p. Chojnackiego obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: „Zagroda Sobkowa.“

W sobotę po raz pierwszy komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Odczytanie kilku ustępów z przedstawionéj wydziałowi obszernéj pracy: „O byłych wyższych zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieńcu.“ 2) komunikaty.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydz. histor.-liter

* **Dostęp** do Starego Rynku zostanie jutro we wtorek zamknięty rano na kilka godzin dla powózek przy ul. Wodnéj, Jezuickiéj i Wrocławskiéj z powodu prac mierniczych.

* **Licytacya** na dostawę 320 metrów kub. kamieni, 83 metrów kub. żwiru i 65 metrów kubicznych gruzu na szosę z Wrześni do Kołaczkowa odbędzie się w biurze krajowego inspektora budowlanego w Poznaniu dnia 27 b. m. o godzinie 10 rano.

* **Kontrole wiosenne** (przy forcie Roedera w pobliżu bramy Dębińskiéj) odbędą się w następującym porządku: Dnia 19 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycyi piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. — Dnia 19 kwietnia po południu litera *K* do *O*. — Dnia 21 kwietnia rano o godzinie 8 litera *P* do *S*. — Dnia 12 kwietnia rano o godzinie 8 litera *T* do *Z* oraz rezerwa i urlopnicy wojska kolejowego, oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 11 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycyi: gwardyi, artyleryi pieszéj i polowéj i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personału weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 21 kwietnia po południu o godzinie 2 landwera I powołania piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. — Dnia 24 kwietnia rano o godzinie 8 litera *K* do *O*; po południu litera *P* do *S*. — Dnia 12 kwietnia po południu o godzinie 2 litera *T* do *Z* i landwera I powołania wojska kolejowego oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 14 kwietnia rano o godzinie 8 landwera I powołania gwardyi, artyleryi pieszéj i polowéj i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personału weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 13 kwietnia rano o godzinie 8 wyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni; po południu o godzinie 2 niewyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera *A* do *J*. — Dnia 27 kwietnia rano o godzinie 8 niewyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera *K* do *R*; po południu o godzinie 2 litera *S* do *Z*. — Kto się nie stawi bez uniewinnienia, karany będzie aresztem. — Osobnych zawezwań się nie wysyła.

* **Do ogrodu** zoologicznego przybył już zapowiedziany tygrys królewski.

* **Jeżyce.** W celu dokładnego rozgraniczenia gminy jeżyckiéj od poznańskiéj wybrano tu komisyą, złożoną z pp. dr. Andresena, Bartoszewskiego i Schenctena, która ma pertraktować ustnie z magistratem poznańskim.

* **Kościan.** Na sejmiku powiatowym uchwalono podjąć sprawę linii kolei żelaznéj: Gostyń-Kościan-Grodzisk. Jak słychać, ma się udać deputacya do Berlina, aby ministrowi przedstawić sprawę położenia na téj linii toru normalnego. Etat powiatowy przyjęty został w wysokości 106,000 marek.

* **Jarocin.** W dominium Magnuszewicach wybuchła pomiędzy bydłem zaraza pyska i racic. Z tego powodu zakazał landrat wyprowadzać bydło z obwodów policyjnych kotlińskiego i jarocińskiego na targi do Jarocina i Jaraczewa.

* **W Grodzisku** obchodzoną będzie uroczystość Kościuszkowska następującym programem: W sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 8¼ nabożeństwo żałobne w kościele farnym za dusze poległych w bitwach kościuszkowskich. W niedzielę dnia 15 o godzinie 4 po południu na sali p. Seidla odbędą się śpiewy, odczyt, deklamacye i rozdawane będą broszurki. Tegoż dnia wieczorem urządza Towarzystwo przemysłowców teatr amatorski.

Komitet.

* **W Mogilnie** odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 9 nabożeństwo za Kościuszkę i poległych braci naszych. Uprasza się o najliczniejszy udział w témże nabożeństwie.

* **Inowrocław.** O złem obchodzenin się z żołnierzami pisze „Kujawische Bote“: „Niedawno donosiliśmy, że szeregowiec z załogującego tu pułku umarł wskutek obruszenia mózgu. Opowiadano sobie, że pewien szeregowiec, popchnięty przy ćwiczeniach gimnastycznych przez podoficera, przeleciał poza materac i uderzając głową o schody kamienne, odniósł ciężkie skaleczenie. Pozbawionego przytomności odniesiono go do lazaretu, gdzie wskutek otrzymanéj rany umarł. Sekcya skonstatowała rozbicie czaszki, Podoficera odstawiono do Szpandawy. Miano go skazać za ten czyn barbarzyński na 7 miesięcy fortecy.“

* **Pobiedziska.** W niedzielę dnia 15 kwietnia bm. urządza Towarzystwo Amatorskie na sali pana Waberskiego przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Czuła strona“ i „Teatr amatorski“. O liczny udział proszą — Amatorowie.

* **Z powodu** ustąpienia p. Kościelskiego wypisuje berlińska „Gazeta Robotnicza“ następujące poglądy, które tutaj powtarzamy ad usum pewnych sfer naszych, które mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą, czy też słyszeć nie chcą:

„Ktoby jednak cheiał jaką większą wagę przypisać ustąpieniu p. Kościelskiego, mocno by się ten omylił.

Polityka Koła pozostanie taką samą, jaką była dotychczas. Posłowie polscy będą nadal lizać stopy pruskich ministrów, nie zważając, iż ci kopią ich jak psów po łbach. I będzie to trwać tak długo, póki lud polski wybierać będzie na swych posłów szlachtę, fabrykantów i księży.

Bo kapitaliści i ich sługusy widzą, że z dniem każdym potężnieje u nas ruch ludowy, czują oni, że oburzenie klasy roboczéj na wiekową niesprawiedliwość coraz się staje silniejszem, rozumieją oni, iż hasło walki z wyzyskiem i zdzierstwem kapitalistów coraz szersze obejmuje koła wśród proletaryatu polskiego, pamiętają oni słowa piosnki, przed 30 laty śpiewanéj:

A kiedy wybije godzina powstania,
Lud ucztę magnatom zgotuje,
Muzykę piekielną zaprosi do grania,
A szlachta niech we krwi tańcuje.

Drżą więc panowie i fabrykanci na myśl o téj godzinie, o „godzinie powstania“. I aby ją oddalić, wypierają się dawnych swych marzeń. „Polska wolna i niepodległa“ z serc i z ust ich zniknęła na zawsze. Bojąc się rachunku z klasą proletaryacką w Polsce niepodległéj — głoszą się oni najwierniejszymi sługami tronu pruskiego.

Przed gniewem i zemstą ludu pracującego uciekli się panowie polscy pod opiekuńcze skrzydła pruskich ministrów i szpiclów. I siedzieć tam będą tem ciszéj, tem wstrętniéj się rządowi przymilając, im ruch robotniczy będzie silniejszym.

Z ustąpieniem więc p. Kościelskiego stanowisko posłów naszych w parlamencie i sejmie ani o odrobinę się nie zmieni. Bo nie p. Kościelski zaprowadził ich tam, gdzie się teraz znajdują — pod stopy cesarskie — jeno strach i bojaźń przed klasą roboczą. A klasa ta nie przestanie być groźną swym wyzyskiwaczom i ciemiężcom.

Zmiana polityki przedstawicieli ludu polskiego w Poznańskiem, Warmii, Prusach i Ślązku wtedy dopiero nastąpi, gdy się sami posłowie zmienią, gdy zamiast krzywdzicieli naszych: panów i fabrykantów, wybrani zostaną robotnicy — socyalni demokraci.

Wtedy dopiero posłowie nasi zamiast głosy swe za ordery i obrazki sprzedawać, śmiało w obronie interesów ludu polskiego wystąpią, walcząc przeciwko wszelkiéj niesprawiedliwości i wszelkiemu uciskowi, czy to narodowemu, czy to ekonomicznemu.

Ażeby chwila ta jak najprędzéj nastąpiła, trzeba, by każdy z nas, co prawdę przejrzał, ciągle, bez wytchnienia, nad uświadomieniem swych braci, którzy jeszcze przez kłamstwa sługusów kapitalistycznych dają się tumanić, pracował, tłomacząc i nauczając, gdzie prawdziwe dla ludu roboczego leży zbawienie.

Niech więc nikt z nas nie żałuje trudu i mozołu, a niedługo polityka polskich posłów gruntownie się zmieni, bo z pańskiéj stanie się robotniczą.“

* **Władysław Kersz.** Czytelnicy nasi pamiętają zapewne fakt, który zdarzył się w marcu 1887 r. w Warszawie i sprawił tam silne wrażenie. Mówimy o wielkiéj defraudacyi (80,000 rs.), popełnionéj w Banku państwa przez urzędnika Władysława Kersza i o zniknięciu defraudanta bez śladu. Kersz był osobistością w Warszawie bardzo znaną i pozostawał w bliskim stósunku z wydawnictwem pewnego radykalnego pisma. Otóż wczorajsze pisma wiedeńskie donoszą, iż Kersz uwięziony został we Wiedniu w dzielnicy Margarethen. Mieszkał on tam pod nazwiskiem Stanisława Prazinowskiego (?) a poszukiwany był dla tego, że w r. 1892 dopuścił się oszustw pod nazwiskiem Grzegorza Chotkowskiego. Obecnie po odsiedzeniu kary za fałszywy meldunek, rozpoznany został w dyrekcyi policyi jako Kersz i wydany władzom rosyjskim.

* **Książę Adam Sapieha,** prezes wystawy krajowéj, przybył do Lwowa i przewodniczył posiedzeniu dyrekcyi dnia 6 b. m.

* **Lwów.** (Sztunda i prawosławie.) Na pogadance tygodniowéj w Czytelni katolickiéj omawiał ks. Łukasz Bobrowicz ogromnie interesujący przedmiot, który w ponurem świetle stawia olbrzymie i pozornie jedną całość organiczną przedstawiające państwo rosyjskie. Mówił o sztundzie i jéj stosunku do prawosławia. Już kilkadziesiąt lat temu Józef de Maistre, mieszkając w Petersburgu i obserwując społeczeństwo rosyjskie, powiedział, że jest ono w kierunku religijno-moralnym jak trup toczony robactwem, a właśnie ten kierunek stanowi w carstwie główną podstawę zewnętrznéj organizacyi i siły. Robactwem, które z każdym rokiem podcina jednolitość społeczeństwa rosyjskiego, są najróżnorodniejsze sekty religijne: razkolników, bezpopowców, skopców, mołoczanów i innych, które nawet wymienić się nie dadzą, nie istniejąc oficyalnie. Sekciarstwo to, rozgałęzione dziś już tak, iż obejmuje około dwudziestu milionów ludności, dowodzi, że prawosławie nie zadowalnia umysłów i serc. Istnieje ono, gdyż opiera się na silnym rządzie, tak jak nawzajem rząd ma w niem główną podporę swojego bytu. Z prawosławia zrobił rząd rosyjski swój departament, a w głównéj treści zidentyfikował je z sobą. Sekty są zaprzeczeniem prawosławia, a więc zarazem i zaprzeczeniem rządu.

Kiedy lud po raz pierwszy poczuł, że religia jego jest instytucyą rządową, kiedy zastanowił się po raz pierwszy nad jéj służalczym stosunkiem do głowy państwa, wówczas los prawosławia został zdecydowany i zrodziła się sztunda. Chłop odsunął się od cerkwi, przestał spełniać religijne obowiązki lub spełniał je o tyle, o ile tego wymagało czujne oko żandarma, wpływ moralny zaś ustał kompletnie. Geneza sztundy datuje się od roku 1817, w którym pierwsze partye niemieckich kolonistów z Wyrtembergii przybyły do gubernii chersońskiéj. Koloniści ci stanowili protestancką sektę „braci nauki chrześciańskiéj“. Moralność ich, porządek i dobrobyt zaimponowały chłopu rosyjskiemu, który stał o całe niebo niżéj pod względem kulturnym od tych przybyszów. Chłop przyglądał się im i zaczął zazdrościć.

To był już pierwszy zasiew nowatorstwa. Apostołem sztundyzmu stał się pastor Bannenkämpner, człowiek bardzo rozumny, przytem lekarz. Lud z całéj okolicy zaczął garnąć się do niego, początkowo po pomoc lekarską, a potem z prośbą o rozwiązanie rozmaitych wątpliwości religijnych. W odpowiedzi na pytanie téj drugiéj kategoryi pastor polecał czytać biblię, jako źródło mądrości chrześciańskiéj. Do szczególnego przetrawienia zalecił słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do Samarytanki, w których Chrystus napomina, aby czcić Boga w duchu i prawdzie. Ten zwrot wytłomaczyli sobie pierwsi sztundyści tak, iż do oddawania chwały Bogu nie potrzebnem jest pośrednictwo księży i kościołów. Poczęto zbierać się na wspólne czytanie biblii, popów wyeliminowano zupełnie z życia religijnego. I rzecz dziwna, ten lud, dotąd zaniedbany, zrobił się od razu pilnym, pracowitym, trzeźwym i moralnym. Kradzieże ustały zupełnie, o zbrodniach słuch zaginął.

Rząd rosyjski nie zaraz spostrzegł ten ruch wśród chłopstwa. Dopiero kiedy opustoszały całe cerkwie, kiedy sztunda zaczęła się szerzyć z szybkością pożaru, chwycił się gwałtownych przeciw niéj środków. Niezależnie zaś od tego, wydelegowano osobnego urzędnika dla zbadania początku i rozmiarów sztundy. Kolebką sztundy była gubernia chersońska i jekaterynosławska, a jakie kręgi zakreśliła w niedługim stosunkowo czasie, wskazuje ta okoliczność, iż dziś posunęła się na zachód aż pod sam Kijów, na przedmieście Dmitrijowka i obejmuje osiem gubernii. Propaganda sztundyzmu była zorganizowaną w osobny sposób. Zwykle sztundysta wydzierżawiał karczmę, gdzie było centrum agitacyi. Gdy zeszło się dużo chłopów, zawiązywał z nimi rozmowę, rzucał półsłówka, wywoływał niezadowolenie, odwodził od cerkwi i popów i gorliwie polecał studyowanie Pisma św. w domu. Tym sposobem szerzyła się nowa sekta.

Że źródłem sztundy nie było nic innego, jak samo prawosławie i jego ustrój, to nie potrzebuje dowodów. Jak prawosławie jest zespoleniem idei caryzmu i teizmu, tak sztunda jest zaprzeczeniem téj spółki. Dla Rosyi był to cios fatalny, gdyż negując prawosławie, chłop rosyjski zrywał z formą rządu, stawał się buntownikiem politycznym. Aby powstrzymać pożar, rząd zwrócił się z ostrem napomnieniem do biskupów, ci zaś wywarli presyę na popów. Zaczęły się śledztwa, zjazdy, wyrzucania z parafii i przenoszenia. O moralnych środkach nikt nie pomyślał. Metropolita kijowski Arseniew zapytany o radę, zaproponował wysiedlić wszystkich sztundystów na jakieś odludne terytoryum, otoczyć policyjnym kordonem i skazać na samotną egzystencyę. W roku 1882 zjechali się w Kijowie archijereje z całéj Rosyi na sobór dla stłumienia sztundy. Archijereje orzekli, że rząd wszystkiemu winien, bo mając w ręku żandarmów, policyę i wojsko, nie reagował wcale. Zastosowano więc różne środki represyjne, które trzy miliony sztundystów zmusiły do pozornego wyparcia się swoich dogmatów, ale nie dostały się do głębi dusz, gdzie wre ferment, który czeka tylko, aby wybuchnąć. Prześladowanie przybrało w kilku miejscach formy barbarzyńskie. W taraszczańskim powiecie podjudzone i upite przez popa chłopstwo, zrównało z ziemią całą wioskę sztundycką, któréj mieszkańcy z rezygnacyą i uległością pierwszych chrześcian dali się wymordować. Przywódzcy sztundyzmu: Bałaban, Ratuszny, Czapliński, wtrąceni zostali do więzienia, gdzie na usilną prośbę otrzymali po egzemplarzu pisma świętego. Półtora roku trwało śledztwo, poczem nastąpiło „uwieszczowanie“, to jest próba nawracania. Popi wystąpili w obec uwięzionych sztundystów w roli moralizatorów, usiłując ich przekonać, ale nadspodziewanie spotkali się z takim doborem argumentów, że od razu musieli dać za wygraną. Obecnie sztunda szerzy się daléj, jakkolwiek wyznawcy jéj oficyalnie należą do prawosławia.

* **Bomba w Przemyślu.** Z Przemyśla donoszą do „Gazety Lwowskiéj: ks. Podoliński, kanonik tamtejszéj gr. kat. kapituły, znalazł w dniu 3 b. m. o godzinie p do 10 wieczorem w sieniach wchodowych gr. kat. dom kapitulnego pod L. 115 przy ul. Władycze, gdzie mieszk wraz z ks. kanonikiem Czechowiczem, złożony na ław mały, sześcienny klocek drewniany z wydrążonym niewi kim otworem, w którym tkwił nadpalony sznurek włóczk wy, mający służyć za lont. Klocek ów ściągnięty b silnie na krzyż zwykłym drutem, a gdy go otworzo znaleziono w nim owalny walec blaszany, napełniony w skowym prochem strzelniczym i zwykłemi kapslami wojskowego karabinu pokojowego, tudzież kawałkami p ciętych kul, drobnymi kamykami i śrutem zajęczym. dołączonéj kartce wypisano niezgrabnem pismem mię innemi: „Mała mucha słoniowi dokuczy“. Zarządzo śledztwo za sprawcą tego rzekomego zamachu, który wi ściwie wygląda na żakowską psotę.

* **Brown Séquard.** Jeden z najpotężniejszych fi rów świata lekarskiego, złamany. Brown Séquard, z komity fizyolog współczesny, już nie żyje! Brown Séqua od r. 1878 objął katedrę po najgenialniejszym francuski fizyologu, Klaudyuszu Bernardzie, a zarazem był prezes Towarzystwa biologicznego paryskiego. Urodził się wyspie Mauritius, a więc na ziemi angielskiéj. Ojciec je był amerykaninem, rodem z Filadelfii, matka — francuzk z domu Séquard. W r. 1838 przybył do Paryża ukończenia studyów lekarskich i otrzymał tamże stop doktora medycyny, poczem z całym zapałem oddał się uce. Badania jego nad fizyologią układu nerwowego z dnały mu wkrótce rozgłośną sławę. Nie mniejszy wszak rozgłos zyskały poszukiwania jego fizyologiczne doświa czalne odnośnie części składowych krwi, ciepła zwier cego, mlecza pacierzowego i jego zaburzeń, układu nerw wego, mięśniowego i zwojów nerwowych. Największą p pularność zyskał Brown Séquard przez swą emulsyą, krzepiającą zwątlone siły i niejako odmładzającą ustrój, któréj działaniu po raz pierwszy zakomunikował paryski mu Towarzystwu biologicznemu w r. 1889. Tysiące l dzi podążyło do niego, nietylko z Europy i Ameryki, i z całego świata, aby odzyskać utracone lub stargane si Napływające legiony pacyentów były tak wielkie, że Bro Séquard czuł się zniewolonym opuścić Paryż i szuk schronienia w zaciszném ustroniu. Rozumie się, że za taki wpośród publiczności wywołać musiał z drug strony niechęć pomiędzy tymi, którzy, nie mogąc d sięgnąć górującéj po nad innych wyższości, podkopyw choć daremnie, jego powagę. Nie szczędzono wieńca ci niowego niekiedy nawet tym, którzy metodę mistrza p częli stosować w innych krajach.

Dziś, gdy powszechnie stwierdzonem zostało pokrz piające działanie emulsyi, i to bez powodowania jaki kolwiekbądź ujemnych następstw, kąsające występy te rodzaju byłyby zbyt gorszącym „wyzyskiem“ łatwowier ści publicznéj.

Wobec też statystyki, ułożonéj na zasadzie obs wacyi przeszło tysiąca kilkuset lekarzy z „sequardiną“ i wyników, otrzymanych w cierpieniach mlecza pacier wego, newralgiach, starczem osłabieniu, wycieńczeniu i t. mogą obecnie lekarze z całym spokojem stosować meto w mowie będącą, u swoich chorych.

* **Próby z pancerzem** Dowego odbywano w przesz wtorek w berlińskim ogrodzie zimowym na żywym koni Pod pancerz podłożono zwinięty podwójnie wojłok, któ jednakże nie wpływał znacznie na osłabienie siły str łów. Strzelono dwa razy do opancerzonego konia z kar binu wojskowego; kule utkwiły w pancerzu, lecz koń docznie nie poczuł ich wcale, bo nie okazał żadnego z niepokojenia. Przy téj sposobności opowiadali dwaj cel strzelcy amerykańscy, Martin i Wert, że pancerz wyp bowali na własnych osobach, i zapewniali, że strza które do siebie dali, nie sprawiły im żadnego bólu. Sk tek strzałów zależny jest od odległości. Kula uderzają z pobliża, rozsypuje się w pancerzu na kawałki, a w strzelona z dala nadweręża nieco pancerz i odpada.

* **Kuracya** profesora Schwenigera. Słynny profes Schweninger, nadworny lekarz Bismarcka, wydał świet w „Zbiorze prac o medycynie“ studyum nad leczeniem otyłości. Kuracya polega na masażu i codziennych abl cyach. Mięsienie, ugniatanie, ubijanie ciała z początk bywa nader przykrém, lecz oswoić się z tém można. „Re gime“ polega na odżywianiu się przeważnie mięsem, ry bami, ostrygami, rakami, jajami, serem i t. d. Za bronione pokarmy są: zupa, jarzyny i potrawy mączn (kartofle, fasola, makaron, wszelkie ciasta, pieczywo) Z pośród napojów zakazane są: piwo, wino czerwone mleko, kawa, herbata, czekolada, kakao.

* **Ubranie telefonistek.** Wśród telefonistek w Chi cago panuje wielkie wzburzenie. Dyrektor oświadczył im bowiem, że mają nadal nosić krótkie sukienki do kostek ile że kurz wzniecany powłoczystemi spódnicami, padają na przyrządy telefoniczne, niszczy je. Rozporządzenie to wydaje się telefonistkom okrutne, chciały nawet zastrajkować, lecz po namyśle zdecydowały się wreszcie zastosować do tego racyonalnego żądania. W roku zeszłym panowało wśród nich niemniejsze oburzenie, gdy kazano im wszystkim ubierać się czarno.

* **Młodziutki król** hiszpański dał w tych dniach dobrą nauczkę jednemu z grandów, księciu Veragua, znanemu z podróży na wystawę do Chicago, potomkowi Kolumba. Książę, wszedłszy do parku królewskiego, zobaczył tam małego króla, zajętego zabawą i zbliżywszy się, wyciągnął do niego dłoń ze słowami: „Jak się masz, Alfonsku?“ (Alfonsino). Młodziutki monarcha odstąpił o krok, zmierzył księcia oczkami od stóp do głów i widocznie obrażony, odparł: „Sennor! Nie jestem pańskim Alfonskiem tylko dla królowéj-mamy. Dla pana jestem Jego Królewską Mością...“ Przypomina się tu mimowoli przysłowie: Dumny, jak... Hiszpan! Ale co słuszne — to słuszne!

* **Niegrzeczna ustawa.** W r. 1770 w parlamencie angielskim wniesiono i zatwierdzono jednomyślnie następujący bil: „Każda kobieta, bez różnicy wieku, stopnia i powołania, gdyby nawet była bardzo wysoko położoną, bez względu na to, czy zamężna, czy wdowa, czy panna, która od dnia ogłoszenia téj ustawy, za pomocą perfum, szminek, pomad, fałszywych warkoczy itp. któregokolwiek z poddanych J. Kr. Mości skłoni do małżeństwa, ma być karaną jako oszustka, zaś każdy związek matrymonialny, zawarty przez męża, którego zmysły zostały odurzone perfumami, uważany ma być za nieważny. Użycie perfum dozwolone jest odtąd tylko na pogrzebach i to z zastrzeżeniem, że w tak poważnych i smutnych okazyach nie będzie przebiegłych i niebezpiecznych kobiet, któreby sobie z grona bolejących wynajdywały ofiary.“ Kroniki wspominają, że ten bil o mało nie wywołał rewolucyi kobiecéj i dla tego zapewne zniesiono go.

* **Kalendarz** Jutro we wtorek dnia 10 kwietnia św. Ezechiela pr.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 16 Zachód o godzinie 6 minut 48.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 81.

Wtorek 10 Kwietnia 1894.

Gniezno, 8 kwietnia. Uroczystość Kościuszkowska w grodzie naszym miała w dniu dzisiejszym świetny przebieg. Rozpoczęła ją rano o godz. 9 solenna wotywa w kościele Trójcy św., udekorowanym gustownie w festony i drzewka. Wotywie celebrowanéj przez ks. prob. Sołtysińskiego asystowały wszystkie bractwa z chorągwiami i odznakami i taka moc ludu, że kościół farny pomieścić wszystkich nie mógł. W czasie wotywy wykonali członkowie chóru katedralnego mszą na głosy a capella.

Długo przed 5 godziną po południu gęste tłumy ludu gromadziły się na salę hotelu p. Koschnikego, a szczególniéj lud wiejski z okolicznych wsi licznie był reprezentowany.

Uroczystość samą zagaił jędrną przemową. Pan Węclewski z Łabowic, którą kończąc prosił komitet o właściwe rozpoczęcie uroczystości wedle ułożonego programu. Na sali pięknie udekorowanéj w zieleń a po brzegi publicznością napełnionéj rozpoczął uroczystość chór męzki, który pod dyrekcyą p. Daneckiego odśpiewał kantatę. Następnie p. dr. Wieczorek w odczycie godzinnym wyjaśnił znaczenie dzisiejszéj uroczystości, na tle wiernie opisanego żywota i działalności Kościuszki na obu półkulach świata. Nastąpiły popisy muzyczne: pana dyrektora Kartowicza, który przy towarzyszeniu panny Rejewskiéj artystycznie na skrzypcach odegrał fantazyą na polskie tematy. Duet na męzkie głosy odśpiewali pp. Stryjakowski i Smielecki, którym towarzyszył fortepianista p. Gorzelniaski, organista archi-katedry. Dwie dłuższe deklamacye wygłosiła młodziutka Danecka. Publiczność nie szczędziła występującym oklasków, wywołując ich na znak uznania powtórnie na scenę. Uroczystość zakończyły żywe obrazy: „Przysięga Kościuszki“ wśród dźwięków poloneza Kościuszkowskiego i „Zwycięztwo pod Racławicami“ przy odgłosie polskiego chorału, która cała zebrana publiczność z zapałem odśpiewała.

Wszystko się świetnie udało, z wyjątkiem muzyki dragońskiéj, któréj wczoraj wieczorem pułkownik zabronił przygrywać podczas uroczystości.

Berlin, 8 kwietnia. (Obchód Kościuszkowi w Berlinie i Charlottenburgu. — Projekt ześrodkowania towarzystw polskich, w Niemczech istniejących). (D.) I my na obczyźnie oddaliśmy należny hołd pamięci bohaterów racławickich, a w szczególności cieniom Tadeusza Kościuszki, który w chwili pogromu Ojczyzny zdołał przy pomocy siermiężnego ludu uratować honor narodu i polskiego imienia. Uroczystość odnośna odbyła się dla Polaków berlińskich w dniu 1 kwietnia r. b. Rano tegoż dnia odprawioną została msza święta w kościele św. Jadwigi, po południu między 2 a 5 godziną wiec na sali Feenpalast, wieczorem zaś odegrano staraniem Towarzystwa polsko-dramatycznego na sali Louisenstädtisches Concert-Haus sztukę: „Kościuszko pod Racławicami“.

W wiecu wzięło udział przeszło 2000 osób. Obchód odbył się podług następującego programu: 1) Orkiestra odegrała poloneza Ogińskiego. 2) Kółko śpiewackie Towarzystwa przemysłowców odśpiewało „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, przez Suchodolskiego. 3) Orkiestra odegrała „Polskie kłosy“ przez Troszlę. 4) Jeden z akademików miał odczyt o Kościuszce. 5) Spiew „Nasza stuletnia rocznica“. 6) Solo na pistonie „Pieśń cmentarna“. 7) Mowa o Głowackim i Kilińskim. 8) Orkiestra wykonała mazura Tymolskiego „Srebrne wesele“ i „Marsz legionów“ Wybickiego. 9) Kółko śpiewackie wystąpiło jeszcze z „Marszem żuawów“ przez J. N. Kamińskiego. Nadto były w programie dwie deklamacye.

Obchód berliński udał się świetnie i znacznie przyczynił się do podniesienia ducha u ziomków naszych w rozproszeniu po różnych dzielnicach stolicy Niemiec żyjących.

Na przedstawienie sztuki „Kościuszko pod Racławicami“ stawiło się przeszło 600. Wielu musiało odejść z powodu braku miejsca. Sala, która w innych razach wystarczała, teraz okazała się za szczupłą. Sztukę odegrano znakomicie, a pomyślny ten rezultat zawdzięcza się głównie panu Marcinkowskiemu, który na próbach wielkich dokładał starań, aby amatorzy w role swe jak najlepiéj się wówiczyli. Od niego téż wyszedł pomysł urządzenia Kościuszkowskiego obchodu. Grę amatorów przyjęto burzą oklasków.

Dziś odbył się obchód na cześć Kościuszki także w sąsiednim Charlottenburgu, urządzony przez Polaków tamże w znacznéj liczbie zamieszkałych.

Krzątają się niektórzy około utworzenia związku wszystkich polskich Towarzystw, na niemieckiéj ziemi istniejących. Wyrazem i organem tegoż zjednoczenia ma być centralny komitet, któryby stał po nad wszystkiemi towarzystwami i, o ile się da, jednolity kierunek im nadawał. Myśli téj nie można w zasadzie nic złego zarzucić. Jest ona w gruncie rzeczy dobrą. Lecz wątpić należy, czy chwalebny pomysł nie rozbije się o twarde stósunki realne. Nie wszystko, co jest dobrem w teoryi, da się wykonać.

Mały feleton.

Męczennik.

NOWELA

przez

Gabriela d'Annunzio.

(Ciąg dalszy.)

Ślubował dziesięć, dwadzieścia funtów wosku. Klęcząc na środku pokładu wznosił ręce do nieba i wygłaszał swoje śluby, gestykulując tragicznie wymieniał ojca, matkę, żonę, dzieci.

Obstąpili go towarzysze i za każdą inwokacyą żegnali się poważnie.

Ferrante La Selvi, który czuł, że się zbliża gwałtowny huragan, nawoływał wśród huku morza do wioseł. Barka przechylała się zupełnie na bok. Borelli, Talamonte, Lorenzo, rzucili się do wioseł. Nazareno wdrapał się na maszt. Barka płynęła powoli po wierzchu fal.

— Św. Rochu! św. Rochu! — wołał Gialluca coraz głośniéj wśród hałasu otoczenia, na kolanach i na rękach wsparty, aby się oprzeć kołysaniom okrętu.

Od czasu do czasu mniejszy bałwan uderzał na przód okrętu. Woda zmiatała wszystko z pokładu od końca do końca.

— Zejdź na dół — krzyczał Ferrante. — Gialluca wszedł do kajuty, czuł palącą gorączkę. suchość na całem ciele, a strach przed chorobą przygniatał mu pierś. Pod pokładem, przy słabem oświetleniu, przedmioty przybierały dziwne kształty. Słychać było głuche uderzenia bałwanów i trzeszczenie całego budulca.

W pół godziny późniéj, Gialluca wrócił na pokład i zrobił na swoich towarzyszach wrażenie człowieka, który wyszedł z trumny.

Ferrante przerażony jego bladością, zapytał:

— Ale co tobie jest?

Inni majtkowie, każdy na swoim posterunku, zaczęli rozprawiać o lekarstwach głośno, krzycząc prawie, aby zagłuszyć huk morza. Wpadali w zapał. Każdy chwalił swoją metodę. Doktorzy nie byliby rozprawiali z większą pewnością. Zajęci rozprawą zapomnieli o niebezpieczeństwie.

Przed dwoma laty Borelli był świadkiem operacyi, którą w podobnym przypadku wykonał prawdziwy lekarz, na Giovannim Margadonnie. Doktór przeciął, potem, aby wypalić ranę, tarł ją chwilkę kawałkiem drzewa, umaczanym w gorącym płynie, a wreszcie za pomocą jakiéjś łyżeczki, usunął spalone ciało, które wyglądało jak fusy od kawy. Margadonna wyzdrowiał.

Borelli unosił się, powtarzał jak chirurg, którego nic nie wzrusza:

— Trzeba krajać! trzeba krajać!

I zwróciwszy się ku choremu, robił ręką gest, jak gdyby chciał krajać.

Ciru dzielił zdanie Borellego, bracia Talamonte przychylali się do jego zdania. Ferrante La Selvi kiwał tylko głową.

Wreszcie Ciru przedłożył Gialluce ten wspólny zamiar, ale Gialluca nie chciał ani słuchać.

Wtedy Lorenzo w gwałtownem uniesieniu, którego nie umiał opanować, krzyknął:

— Więc dobrze, umieraj!

Gialluca pobladł bardziéj i patrzał na swego towarzysza rozwartemi oczyma. Noc zapadła, a że było ciemno, zdawało się, że morze wyje coraz więcéj. Ziemia było daleko. Majtkowie trzymali się lin, aby się oprzeć uderzeniom bałwanów; Ferrante siedział u steru i od czasu do czasu słyszano wśród burzy jego nawoływanie:

— Zejdź, Gialluca!

Ale Gialluca, chociaż bólem trawiony, nie schodził, bo się lękał samotności. Przyczepił się także do liny i zacisnął z bólu zęby. Za każdym razem, gdy huknął na nich bałwan, marynarze uchylili głowy i krzyknęli razem, jak to czynią rotodnicy, gdy w pracy swéj łączą się do wspólnego wysiłku. Przestrach ich zmniejszył się, kieky księżyc wyszedł z po za chmur. Ale burza trwała jeszcze całą noc.

Rano Gialluca zrozpaczony, rzekł do towarzyszów:

— Krajcie!

Najpierw towarzysze naradzali się poważnie, było to konsylium lekarskie w swoim rodzaju. Następnie obejrzeli guz, który urósł do wielkości pięści ludzkiéj. Strupy, które przedtem miały pozór rzeszota, albo gniazda os, tworzyły teraz jedno owrzodzenie.

Borelli zawołał:

— Daléj! śmiało!

On to miał spełnić zadanie chirurga. Próbował na paznogciu ostrze noża, i wreszcie wybrał nóż starszego Talamonta, bo był świeżo naostrzony.

Powtórzył raz jeszcze:

— Daléj więc! śmiało!

Drżał przytem z niecierpliwości, tak on, jak i drudzy.

Zdawało się teraz, że chory popadł w stan zupełnego odrętwienia; oczy wlepił w nóż, otworzył usta, zwiesił ręce jak idyota.

Lorenzo kazał mu siąść, zdjął opatrunek i wargi jego poruszyły się wyrazem obrzydzenia.

Wszyscy pochylili się nad raną milcząco, w zamyśleniu.

Borelli rzekł:

— Tak i tak.

I pokazywał ostrzem noża, jak trzeba będzie naciąć.

Nagla Gialluca wybuchnął płaczem — łkania wstrząsały jego ciałem.

— Śmiało, śmiało — powtarzali majtkowie, trzymając go za ręce.

Borelli zaczął operacyą. Przy pierwszym dotknięciu noża, Gialluca jęknął, potem zacisnął szczęki i słychać tylko było rodzaj przytłumionego stękania.

Borelli ciął wolno, ale pewną ręką — koniec języka wystawał mu z ust, co było jego zwyczajem, gdy chciał robić coś z uwagą i natężeniem. Ale statek kołysał się straszliwie i nacięcie wypadło bardzo nieregularnie. Nóż zagłębiał się raz za mało, raz za nadto. Silniejszy bałwan uderzył w okręt i nóż zanurzył się w zdrowe ciało.

Gialluca jęknął po raz drugi i szamotał się zalany cały krwią, jak zwierzę w ręku rzeźnika. Na dalszą operacyą nie chciał już pozwolić.

— Nie, nie, nie chcę!

— Nie ruszaj się, nie ruszaj się! — krzyczał Borelli z tyłu, pragnąc uporczywie dokończyć swego dzieła, z obawy, żeby przerwanie operacyi nie zwiększyło niebezpieczeństwa.

Wzburzone morze szalało bezustannie. Chmury we formie trąby morskiéj zaciemniały niebo, na którem nie było widać ani jednego ptaka. Wśród tego huku i w tem dziwnem oświetleniu pewne rozdrażnienie ogarniało tych ludzi. Wśród walki o utrzymanie na miejscu chorego, wpadali mimowoli w gniew.

— Siedźże cicho!

(Dokończenie nastąpi.)

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

W pełnem świetle wiosennego słońca poczyna dzieło Wystawy szybkim krokiem zbliżać się do ostatecznych swych kresów. Spostrzega to przybysz zaraz po przekroczeniu głównéj bramy, która wraz z przyległem oparkanieniem niebawem będzie ukończona. Grzędy przed wielką cieplarnią, już przysposobione — tak, że w każdéj chwili zająć je może piękna dziatwa Flory. Dwie mniejsze cieplarnie rozsiędą się niebawem w pobliżu okazałéj swéj koleżanki.

Pawilon dziennikarski poczynają przystrajać; z wewnątrz ściany jego przyobloką dyskretną barwę seledynową; prace nad wytapetowaniem wszystkich ubikacyi wewnątrz są również w toku.

Pawilon żywiecki arcyks. Albrechta, istne cacko budowli drzewnéj, czeka tylko na ostateczne wykończenie; niepodal dźwigają się z swych podstaw pawilony: hr. *K. Mierowéj* (młynarski) i p. *Rojowskiego*, który przedstawi humenowskie hafty.

Olbrzymi pawilon przemysłowy byłby już gotów, gdyby skutkiem nadspodziewanego napływu deklaracyi nie okazało się rzeczą nieodzowną przedłużyć skrzydła jego w trzech kierunkach, ogółem na 800 metrów przestrzeni. Malatura w stylu Bachmińskiego, wykonana wedle motywów pp. Skowrena i Zacharjewicza, słuszny i powszechny budzi podziw.

Z pobliżu pałacu sztuki wzniosły się rusztowania pawilonu polsko-amerykańskiego, nieopodal zaś stanie w krótkim czasie pawilon Matejki, przedstawiający mauzoleum staroegipskie. Projektował go niezmordowany i niewyczerpany w twórczéj swéj pomysłowości starszy inżynier *Skowron*; do budowli użytą być ma konstrukcya żelazna *Schumanna* i *Piotrowicza*, jako też dyle gipsowe z fabryki *J. Lewińskiego*; wszystko to oczywiście osłonięte kunsztownie imitacyą z kamienia, — tak, iż pawilon w zupełności czynić będzie wrażenie monumentalnéj budowy z ciosu.

W równéj mierze postępują także prace w dalszych partyach Wystawy. Znaczną liczbę pawilonów możnaby już dziś oddać do użytku; inne przedstawiają różne stadya wzrostu: wszystkie — o czem dziś nikt już nie wątpi, — w czas będą gotowe.

Pomyślna aura sprzyja wysiłkom rzesz pracujących; tłumnie miesza się z niemi ciekawa publiczność...

Magistrat m. Lwowa, uwzględniając okoliczność, że roboty na placu Wystawy zaliczają się do rzędu przemijających prac przemysłowych, których niepodobna odkładać, pozwolił na wykonywanie wszelkich potrzebnych robót na placu Wystawy także w niedziele.

Instalacya przedmiotów wystawowych odbywa się pod kierownictwem i nadzorem członka Dyrekcyi Wystawy, p. Juliusza *Mikolascha*. Kierownictwo i nadzór nad robotami około artystycznych dekoracyi Wystawy powierzyła Dyrekcya zaszczytnie znanemu artyście-malarzowi, p. *T. Rybkowskiemu*, który od kilku miesięcy na stałe osiadł w naszem mieście. Dyrekcya uprasza wszystkich pp. Wystawców, by w biurze instalacyjnem na placu Wystawy wcześnie przedstawili swe pomysły lub szkice, a to celem rychłego wydania stósownych zarządzeń i zachowania w dekoracyach koniecznéj ze względów artystycznych jednolitości.

Dyrekcya krajowa szkół rólniczych w Dublanach, otrzymawszy dopiero z końcem z. m. zawiadomienie o przyznaniu przez Wydział krajowy funduszów dla obesłania Wystawy, wniosła prośbę o zarezerwowanie dla niéj dobrze oświetlonego miejsca w pawilonie rólniczym.

Dyrekcya Teatru im. Al. hr. Fredry w Stanisławowie zgłosiła się z zbiorową fotografią swego personału i system urządzenia bezpłatnych lornetek na wszystkich miejscach numerowanych z dodatkiem bezpłatnego afiszu.

Budowę bramy od strony drogi stryjskiéj objął majster ciesielski, p. *Wł. Jaremowicz*.

Wykonania budynków od strony boiska Sokołów, podjął się majster ciesielski p. *H. Mueller*. W skład tych budynków wchodzi: 1) wieża środkowa i strażnica dla ćwiczeń (na podmurowaniu); 2) dwie wieże boczne wraz z strażnicą na podmurowaniu; 3) dwie wspinialnie na podmurowanych filarach; 4) dwie na pilotach oparte szopy dla instrumentów straży.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie organistów w Pniewach.

Działo się w Pniewach dnia 29 marca 1894 r. po południu o godzinie 2 w lokalu p. I. Nyklewicza.

Z polecenia pp. organistów dekanatu Lwóweckiego zwołał p. J. Smolarek, organista w Pniewach, ogłoszeniem w „Wielkopolaninie“ nr. 70 i w „Kuryerze Poznańskim“ na czas wyżéj oznaczony zebranie wszystkich pp. organistów dekanatu Lwóweckiego i okolicy, w celu założenia Towarzystwa organistowskiego, uchwalenia i przyjęcia ustaw.

Na czas powyższy stawili się pp. organiści z dekanatu Lwóweckiego: Józef Smolarek z Pniew, Seweryn Andrzejewski z Kwilcza, Stefan Braun z Bród, Benon Wojciechowski z Chrzypska, Ludwik Metelski z Sierakowa, Marcin Przybylski z Wil. czyny, Wojciech Pietraszewski z Psarskiego i Stefan Barański z Pniew.

Z dekanatu Zbąszyńskiego zaszczycił nas swą obecnością p. Wojciech Poczekaj, organista z Pszczewa, któremu zebranie wynurzyło szczere uznanie za przybycie i zainteresowanie się tą tak ważną dla organistów sprawą.

Zebranie zagaił p. J. Smolarek, poczem odczytał swoją pracę „O dzisiejszem położeniu organistów“, na którą zebranie w zupełności się zgodziło.

Na przewodniczącego jednogłośnie obrano pana J. Smolarka; na ławników pp. S. Andrzejewskiego i B. Wojciechowskiego; spisanie protokółu powierzono p. S. Andrzejewskiemu.

Przewodniczący przedłożył wzór ustaw, który po przeczytaniu i rozebraniu przez obecnych jednogłośnie przyjętym został. Według nich Towarzystwo ukonstytuowało się pod nazwą: „Towarzystwo organistów w Pniewach pod opieką św. Wojciecha“.

Do zarządu wybranymi zostali pp: J. Smolarek przewodniczącym, S. Braun zastępcą, S. Andrzejewski sekretarzem, L. Metelski zastępcą, B. Wojciechowski skarbnikiem. — Za siedzibę Towarzystwa przyjęto Pniewy.

Jako delegatów na zjazd organistowski w Poznaniu odbyć się mający wybrano pp. Wojciecha Poczekaja z Pszczewa i Ludwika Metelskiego z Sierakowa.

Uchwalono w przyjmowaniu członków nie ograniczać się wyłącznie na dekanat Lwówecki, lecz rozszerzyć Towarzystwo i na sąsiednie okolice.

W myśl przyjętych ustaw płaci każdy z członków jedną markę rocznie składki; półroczną składkę złożyli dzisiaj do rąk p. skarbnika wszyscy członkowie.

Dla delegatów na zjazdy ogólne przeznacza się jako wynagrodzenie na koszta podróży po 5 marék.

Uchwalono, aby każdy z członków życzenia i wnioski, któreby na zjazdach miały być przedstawione, składał wcześnie na ręce zarządu, który zobowiązany jest stósownie do odebranych wniosków zaopatrzyć delegata w odpowiednią instrukcyą.

Na wniosek p. B. Wojciechowskiego uchwalono, aby każdy z kolegów zdążał z pomocą śpiewu na odpusta, jednakże za poprzedniem dość wczesnem zaproszeniem.

Zaznacza się, że z nieobecnych na zebraniu kolegów uniewinnili się pp. Stroiński z Dusznik, Brzozowski z Wytomyśla, bez uniewinienia nie przybyli pp. Joraś z Lwówka, Chyliński z Wronek, Dądajewski z Ostroroga, Stromczyński z Biezdrowa.

Uradzono tym panom przesłać odpis dzisiejszych uchwał z wezwaniem do piśmiennego lub osobistego oświadczenia się, czy przystępują do założonego a przez siebie upragnionego Towarzystwa.

Powyższe uchwały postanowiono przesłać Wielmożnemu ks. dr. Surzyńskiemu w Poznaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto, a protokół przeczytany przyjęto i podpisano.

Pniewy, 4 kwietnia 1894 r.

Z poważaniem

J. Smolarek, przewodniczący. — S. W. Andrzejewski, sekretarz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Czeszewa, hr. Skórzewski z Raszkówka, Argiewicz z synem z Warszawy, pani Lüders z Berlina, Kierski z Rogoźna, Obrębowicz z Bydgoszczy, Chocieszyński z Grodziska, Jacob z Lipska, Raciniewski z Król. Polskiego, Jacobiński z Gdańska, Raczyński z Niesłabina, dr. Dorszewski z Gryfii, książę Woroniecki z Londynu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Węsierski z Sierosławia, Platz z Poznania, Żychliński z Rogalina, Jastrzębski z Inowrocławia, Chajnowski z Król. Polskiego, Henning z Szczecina, Löwenheim z Berlina, Berke i Ader z Kalisza, Lehmann z Gdańska, Hoppe z Hamburga, Kraft z Wrocławia, Hammerstein z Lipska.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Frantzius z Berlina, Moeller z Szarlottenburga, Zerenze z Rogoźna, Jagodziński z Inowrocławia, Ludwicki z Król. Polskiego, Treskow z Strykowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 9 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: —·—.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47,30 m. 70-ta 27,80 m., kwiecień 50-ta 47,30, 70-ta 27,80, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,30 mrk., 70-ta 27,80 m.. kwiecień 50-ta — — m.. 70-ta — — mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 9 kwietnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	90	13	20	12	50
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	30	11	10	—	—
Jęczmień		14	—	12	70	12	—
Owies		13	80	12	80	12	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Do mycia dzieci w młodszym wieku

powinno się używać tylko *przezroczystego mydła kryształowego Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem.* Mydło to nie posiada żadnéj ostrości, fabrykowane z najlepszych materyałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w użyciu wypróbowane, cieszy się już teraz zasłużonym na całym świecie rozgłosem i uważanem jest przez znawców *za najlepsze.* Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (1322)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1017) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica wzmoc.		
na maj	142 50	143 —
na lipiec	144 50	145 —
Żyto spok.		
na maj	124 —	124 75
na lipiec	126 —	126 75
Oléj rzep stale.		
na kwiecień maj	43 20	43 40
na październik	44 —	44 —
Okowita stale.		
eksportowa	30 80	30 80
na kwiecień	35 5	35 70
na maj	35 80	36 —
na lipiec	36 60	36 70
na sierpień	36 90	37 10
na wrzesień	37 20	37 40
spożywcza	50 50	50 50
Owies		
na maj	132 50	122 05
Wypowiedziano:		
żyta węgli	200	200
okowity kw. ekp.	40,000	60,000
„ spoż.	0,000	0,000

	6	7
Niem. 3% poż. pań.	88 20	88 10
Consol. 4%	108 —	108 —
Consol. 3½%	101 70	101 80
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	98 40	98 20
Pozn. listy rent.	103 40	103 90
Poznań. oblig.	97 40	97 25
Austr. banknoty	163 50	163 65
Austr. renta srbr.	— —	94 50
Ros. banknoty	219 20	219 95
Ros. listy zastaw.	104 20	104 40
Pols. 4½% l. zas.	67 —	67 —
Pols. likw. lis. zas.	64 70	64 70
Węg. 4% renta zł.	96 50	96 60
Węg. 4% „ kor.	91 20	91 60
Austr. kred. akcye	215 60	215 25
Lombardy	48 20	48 20
Disconto com.	192 70	193 50
Usposobienie:	stale.	

Szczecin, 7 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj	135 50	136 50
na czerwiec-lipiec	140 —	140 50
Żyto słabo.		
na kwiecień maj	118 —	118 —
na czerwiec-lipiec	122 50	122 —
Oléj rzep. twierdz.		
na kwiecień-maj	43 20	43 20
na wrzes.-pazdz.	43 50	43 20

	6	7
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	29 80	29 20
na kwiecień-maj	29 80	29 70
na sierp.-wrzes.	31 70	30 80
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Verkauf von Beitragsmarken

der Invaliditäts- und Altersversicherung

gegen Vergütung.

Die unterzeichnete Versicherungsanstalt beabsichtigt, Verkaufstellen für Beitragsmarken der Invaliditäts- und Altersversicherung **gegen Gewährung einer Vergütung von 2 Prozent** des Kaufpreises einzurichten.

Geeignete Bewerber werden aufgefordert, ihre Gesuche sogleich hierher einzureichen. (1557)

Die Invaliditäts- und Alterversicherungsanstalt

Posen.

Roczne walne zebranie

Towarzystwa Przemysłowego

w Poznaniu

odbędzie się **w środę dnia 11-go b. m. wieczorem o godz. 8¼** w lokalu p. Miśkiewicza Stary Rynek nr. 58.

Ponieważ ważne sprawy są na porządku obrad, przeto liczny udział szanownych członków jest bardzo pożądany.

Poznań, dnia 6 kwietnia 1894. (1558)

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

W. Szulc, prezes. **Ritter,** sekretarz.

Konkurs.

Dyrekcya Wystawy krajowéj ogłasza konkurs na wydzierżawienie na cały czas trwania Wystawy następujących przedsiębiorstw: a) skład na kuferki przyjezdnych, b) zakład fryzyerski, c) garderoba, d) szatnia w pałacu sztuki, w pawilonie Matejki i w hali koncertowéj, e) klozety.

Potrzebnych ubikacyi dostarczy Dyrekcya Wystawy.

Oferty na piśmie z podaniem ryczałtowéj kwoty za każde poszczególne przedsiębiorstwo, wnosić należy do Dyrekcyi Wystawy (Jagiellońska 15, I. p.) **najpóźniéj do dnia 20-go kwietnia b. r.** (1571)

We Lwowie, dnia 6 kwietnia 1894.

Dyrektor Wystawy **Marchwicki.** Sekretarz Wystawy **J. K. Zieliński.**

Pożyczek na pewne hipoteki

udzielamy pod przystępnemi warunkami. (1561)

Bank Przemysłowców

w Poznaniu.

Obrazki I Komunii Św.

nienalepiane, polichromowane, różnej wielkości, począwszy od 5 fen., wielkość 14 : 20 cm. aż do 30 fen. za sztukę, wielkość 44 : 32 cm., poleca z odpowiednim rabatem, podług katalogu nakładcy w wielkiem wyborze (1562)

Księgarnia Nowa Fr. Błażek.

NB. Powyższe obrazki tak wykonaniem, prześliczną ornamentyką jak też i w cenie, równają się obrazkom wszelkiej konkurencyi.

Szanownéj Publiczności, Towarzystwom i szkołom polecam zwiedzanie mego jak najprzyjemniéj urządzonego, a w tym roku znacznie powiększonego

parku

w celu urządzania zabaw towarzyskich i wycieczek szkolnych. (1570)

Pozwalając sobie wyrazić prośbę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, zapewniam, że staraniem moim będzie przy skoréj i rzetelnéj usłudze jak dotychczas tak i nadal zadowolić wszelkie życzenia gości moich.

Z wysokim szacunkiem uniżony

A. Piotrowski,

ogród „Urbanowo."

Piwo na sposób dortmundzki z browaru krotoszyńskiego Hepnera i Katzenellenbogena. Piwo kulmbachskie z browaru Rizzi'ego w Kulmbach.

Wina krajowe i zagraniczne po cenach jak najtańszych. Potrawy doborowego gatunku podają się o każdéj porze dnia.

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżéj

HERBATY chińskiéj

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za fuot.

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prósze herbaciane

sprzedaję po **M. 2,00** za funt. (760)

Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,

Poznań,

IMPORT HERBATY.

Stanisław Przysiecki

malarz,

Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),

Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z staczi Dr. Dalbrücke w Berlinie.
Smarownika Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (zmięszność w cihrie 90%).
World do skóry.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz **skład** technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(1314) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Wszelkie nowości

na obecną porę nadeszły a mianowicie polecam (1424)

Materye czarne i kolorowe,	Halki jedwabne i wełniane,
Aksamity, plusze,	Płótna szląskie, belgijskie i hernhutskie,
Jedwabie czarne i kolorowe,	Chustki do nosa,
Dywany, firanki,	Linon na pościel,
Kapy na łóżka, serwety na stół,	Koszule męzkie i damskie,
Derki podróżne.	Szkarpetki, pończochy itd. itd.
Koce wełniane i jedwabne.	

Cena bardzo przystępna.

Szwalnia moja przy **ul. Wiedeńskiéj 5,** parter, przyjmuje do roboty **suknie** i **płaszcze.**

Krój dogodny.

Próby wysyłam na żądanie franko.

F. Raczkowski,

Poznań w Bazarze, ulica Nowa.

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr** (103) przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

Lejarnia żelaza i fabryka machin

J. MOEGELIN w Poznaniu

poleca **do urządzeń handlowych**

kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.

Zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Prócz tego wykonuje się

całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyi

dla koni, bydła i nierogacizny.

Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie. (1495)

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,

poleca własnego wyrobu: (1082)

Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.
Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w słojkach po 1 m.
Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

Medal państwowy 1888

Poleca się **sprobować** i **porównać** z innymi odtłuszczonymi proszkami kakao

Hildebranda Kakao niemieckie

funt (½ Ko.) po 2,40 Mk. (1573)

We wszystkich tego rodzaju handlach Niemiec na składzie.

Teodor Hildebrand & Syn nadworny dostawca J. Kr. M. **w Berlinie.**

NABOŻENSTWO

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

„POSNANIA"

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

Dr. Karchowski & Krysiewicz (1520)

Poznań, ul. Berlińska nr. 15,

przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości

meble wyścielane.

Wiel. Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przeroblenia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

(1285)

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Magazyn mebli Dankowski i Sp.,

(1159) **Poznań, Podgorna ulica 7,**

poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownemu Obywatelstwu mam zaszczyt donieść, że od dnia 2-go kwietnia r. b. mieszkam przy **ulicy Strzeleckiéj nr. 2, II p. w domu W. P. Prof. Motte'go.** Polecając się do wykonywania rzetelnego wszelkich prac wchodzących w zakres **malarstwa dekoracyjnego** i **kościelnego** po umiarkowanych cenach, pozostaję z szacunkiem (1541)

W. Rudzki, malarz dekoracyjny i kościelny.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.

Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Moje

ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste

rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci

od 13 Marek począwszy.

Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, dreliszków, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, walisu, zlqué-barchanu i t. d. i t. d. rozsyłam franko. (1279

J. Gruber w Głogówku

Ober-Glogau i. Schl.

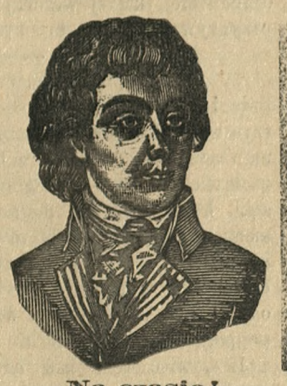

Na czasie!

Zegarki męzkie i damskie

najlepszéj konstrukcyi z artystycznie wyrytym portretem **Tadeusza Kościuszki** poleca tanio pod gwarancyą (1319)

L. Marchlewski,

zegarmistrz, plac Wilhelmowski 3.

Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian.

Poszukuje się (1574)

dzierżawy probostwa lub folwarku

(400—700 morgów ziemi).

Łaskawe oferty pod lit. **A. B. Ostroróg (Scharfenort) poste restante.**

Poszukuje się (1568)

starszej osoby

do samodzielnego zarządu domu w mieście.

Świadectwa, rekomendacye etc. uprasza się nadesłać do

L. Zboralskiego

w Pleszewie.

Potrzebny

młody człowiek,

ze skromnemi wymaganiami, piszący **poprawnie** po polsku i niemiecku, z ładnym charakterem pisma. Zgłoszenia **piśmienne** z podaniem krótkiego życiorysu oraz wymaganej remuneracyi **własnoręcznie** napisane przyjmie Ekspedycya Kuryera Pozn. Na kopercie należy położyć napis **„Młody człowiek nr. 1575."**

Gospodyni

znającéj się na centryfudze i chowie trzody i drobiu wskaże miejsce od 1-go lipca Wny **Braunek** w **Zielnikach** p. Srodą. (1556)

Restaurant Bavaria

dawniej Kobylepole.

Dziś i każdego wtorku

świeże

wieprzowe nogi.

(1536) Znakomite

piwo Bavaria jasne i ciemne Siechena.

Z wysokim szacunkiem

Paweł Mandel.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.